

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-
liste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych
krajach: cena poznańska za dołączeniem
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siednio-
lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

Włoska Izba deputowanych od kilku już dni odpoczywa po ciężkich walkach parlamentarnych, a senat ukończył onegdaj swoje obrady. Sessa parlamentu włoskiego została zatem oficjalnie odroczone, a Crispi może słusznie powtórzyć znane oportunistyczne zdanie: wszystko dobre, co się obrze kończy. Nie wiele jest rzadzi w konstytucyjnym państwie przez sześć miesięcy bez parlamentu i z całą bezwzględnością przeprowadzić nowe wybory, stanąć potem przed nowym parlamentem, pomimo czynionych osobistych zarzutów, stoczyć jak najcięższe walki i ostatecznie zdołać wyżyć zwycięzko. Jakikolwiek miało być zdanie o rzutach czynionych Crispiemu i o sposobie, w którym on wewnętrzna politykę Włoch prowadził, bądź co bądź trzeba przyznać, że ten siedm-dziesiątletni mąż stanu działał bardzo wiele.

Zarówno w Izbie jak w senacie ataki przeciw Crispiemu odbiły się o zwartą większość, nie zdoła-
wszy uczynić w niej wylomu. Usiłowania Cavalot-
tiego i jego towarzyszy politycznych wywoływały
wprawdzie gwałtowne i gorszące sceny, a przez całą
sesję snuły się jak nić złowroga, nie mogły jednak za-
chwiać stanowiska Crispiego. Ponieważ zaś Crispi jest
pierwszorzędnym mistrzem dyplomacji, więc też wy-
zyskując zresztą błędy opozycji, zdołał wpaść w
parlament i w naród włoski przekonanie, że dobro
państwa jest ściśle związane z jego osobą i że jego
nieprzyjaciela są zarazem nieprzyjaciółmi porządku
w państwie, a stanowisko i powodzenia Włoch na zewnątrz
również zależy głównie od poparcia, jakie parlament
Crispiemu udzieli. W ten sposób stało się, że stanowi-
sko Crispiego przy końcu sesji było o wiele silniejsze,
niżli początkowo i że ostatecznie przy obradach w Izbie
nad sprawami zagranicznymi, pożątek dzienny, poch-
walający politykę rządową, wniósł sam Rudini,
najwybitniejszy przywódca opozycji.

Przedewszystkiem też tej polityce zagranicznej,
przez Crispiego niezawodnie z wielką zręcznością
i wielkim powodzeniem kierowanej, ma Crispi do
zawdzięczenia tak pomyślny dla siebie wynik kam-
panii parlamentarnej. Zręczność, z którą tak sam
Crispi, jak też minister spraw zagranicznych baron
Blanc odpierali w Izbie posłów wiele wątpliwą
wartości zarzuty i pomyślny opozycji, miały zjednać
im uznanie nawet u przeciwników. W rozprawach
tych tworzyła wprawdzie kwestya polityki kolonialnej
w Afryce i stanowiska zajętego przez Rosyą wobec
negusa Abisynii Menelika, oraz myśl kooperacji
z Anglią, główny przedmiot dyskusji, potra-
cało jednak także i o stosunki Włoch do
innych państw europejskich, — a przy tej sposobności
Crispi mógł stanowczo i z zadowoleniem stwierdzić
dotądnie rezultaty niewzruszonej od szeregu lat poli-
tyki włoskiej, polityki opartej na trójprzymierzu
i będącej dla Włoch ręką miarką pokoju i potęgą.
„Włochy — rzekł on też z naciskiem — potrzebują
i domagają się pokoju, a pokój ten zawdzięcza Eu-
ropa trójprzymierzu; bez trójprzymierza bowiem by-
łaby wojna niezawodnie już przed laty wybuchła.“
Słowa te, które zarówno w Izbie włoskiej, jak
i w całym kraju znalazły potężne echo i ogólną
zgodę, stanowią właściwą treść programu Crispiego
w sprawach zagranicznych, wyciskają stanowcze
znamię na politykę włoskiej, zapewniają jej powagę
i siłę, a Crispiemu, w połączeniu z wypadkami,
które zarysowały się w ostatnich czasach na tle
międzynarodowych stosunków, zjednały poparcie pa-
lamentu włoskiego. Zaopatrzony w zaufanie repre-
zentacji narodu i w rozległe pełnomocnictwo, uży-
wać może przy tym do kwestyi polityki
włoskiej w Afryce, może on do terminu ponownego
zebrania się parlamentu do listopada, spokojnie pro-
wadzić dalej tak silną dozą indywidualności przyjęte
rządy swoje.

* **Rozsądny głos.** Szowinistyczna monarchijska „Allg. Ztg.“ podniosła ogromną wrzawę z powodu
okólnika węgierskiego ministra oświaty, który wezwał
magistrat peszteński do oświadczenia się przeciwko
obowiązkowej nauce języka niemieckiego. Korespon-
dent berliński katolickiej „Koelnische Volksztg.“ przy-
toczyłszy jeremiady szowinistycznego organu pisze
trafnie:

„Organ monarchijski ma bezwątpienia racya, oby
tylko panowie z jego obozu rozważyli, że kto sam
w szklanym siedzi domku, nie powinien rzucić ka-
mieniami. Gdy Polacy z Prus stawiają te same, albo
jeszcze skromniejsze żądania, niż Niemcy we Wę-
grzech, wtedy besztają ich „Allg. Ztg.“ i jej towa-
rzyski w najwinniejszy sposób. Tymczasem Polacy
byliby zupełnie zadowoleni z tego, co minister Włas-
sics pragnie jeszcze pozostawić Niemcom: z fakulta-
tywą nauką języka polskiego. Nawet przeciwko temu
służnemu żądaniu walczyli nasi patencyjni patrioci
z wściekłością taką, jak gdyby egzystencyja całej rasy
germańskiej stawiono na jedną kartę, a każdego, kto
popierał lojalne żądania Polaków, wyzywano krótko i
zwięźlato od „wroga państwa.“ Gdy „Allg. Ztg.“
w tak wrzszający sposób biada nad okolicami, gdzie
nie słyszy się dźwięków języka madziarskiego ani
w domu ani w gminie“ a gdzie mimo tego zmuszone
są dzieci wyczać się języka madziarskiego już w pier-
wszej klasie elementarnej — czyż natychmiast nie

przychodzi na myśl Poznańskie, gdzie dzieci polskie
czytać mają elementarż niemiecki: *Tout comme chez
nous*. Nam Niemcom zarzucano dawniej brak poczucia
narodowego, obecnie popadliśmy w drugą ostate-
czność, w niesłychany szowinizm! Są u nas prądy,
osoby i pisma, które nie dałyby się prześcignąć naj-
gorszym francuzkim i rosyjskim szowinistom à la
Déroulède i Komarow. Tutejsze (scil. berlińskie)
bismarckowsko-fanatyczne „Neueste Nachrichten“ np.
są pismem, które cierpi na rodzaj narodowego Deli-
rium tremens... Najniezwyklejszym symptomem
takiego szowinizmu, któremu towarzyszą fikcyjne wya-
warki, jest, jeżeli innym narodom się czyni w namyślny,
nieumiarowany sposób wyrzuty z powodu uczynków,
które popełniać za prawdziwy poczytujemy sobie za-
szczyt. Mamy ucisk języka polskiego w poznańskich
i górnośląskich szkołach; prasa „narodowa“ domaga
się tego ucisku w sposób gwałtowny będąc w pogoto-
wieniu grubiańskiego żelazta tych, którzy przeciwko
temu podnoszą wątpliwości. Z tego punktu widzenia,
z którego nie szanuje się praw narodowych mniejszo-
ści, należałoby powiedzieć ministrowi Wlassicowski
i oberprokuratorowi Pobiedonoscewowi: „Słuszna to
rzecz; mniejszości należy zgnieść, my uciemiemy
Polaków, zład też nie mamy nic do nadmienia
przeciwko uciskowi Niemców. Działacie wedle naszej
recepty: *soyons amis, China!*“ — To byłoby logi-
cznie i uczciwie. Jeżeli atoli pragniemy podnieść
głos przeciwko uciskowi Niemców z świadomością
moralnego prawa, to imponujmy światu wspaniałą
tolerancyją; traktujmy Polaków i Duńczyków tak,
jak pragnęlibyśmy, ażeby za granicą traktowano Niem-
ców. Inaczej na wszystkie skargi nasze słusznie nie-
stety uragać nam będą: Przecie postępujcie tak
samo, ba gorzej jeszcze; „nie czyni drugiemu, co tobie
nie miło!“

Ś. p. X. Edmund Radziwiłł.

W klasztorze OO Benedyktynów w Beuron za-
kończył wczoraj rano doczesną pielgrzymkę X. Ed-
mund Radziwiłł — tę żalobną wiadomość przyniósł
nam dzisiaj telegram. Zanim jakieś zdolniejsze i kom-
petentniejsze pióro skieśli nam działanie i cnoty tego
zaczynego kapłana, my na dzisiaj poprzestajemy na
kilku serdecznych słowach wspomnienia i żalu, które
tam się cisną pod pióro na wiadomość o zgonie tej
zaćności i światobliwości męża, jakim był X. Ed-
mund Radziwiłł.

S. p. X. Edmund Radziwiłł, syn znanego Po-
lakom w Berlinie z wielkodusznych zalet i gościn-
ności ś. p. ks. Bogusława i księżniczki Clary-Al-
dringen, urodził się 6 września 1842 r. w Cieplicach.
Wychowany w pobożności, bogobojności i miłości
bliźniego w domu rodzicielskim, przez całe życie od-
znaczał się też temi cnotami. Miłosierdzie ję go było tak
wielkie, iż nawet dla pohop do licznych anegdot,
jakim podobne znajdujemy w żywotach św. Pańskich.
Zmarły X. Edmund był bratem prezesa Koła pa-
lamentarnego w Berlinie, księcia Ferdynanda, księcia
Władysława, który wstąpił do zakonu Jezuitów i
przeżywa obecnie w Holandji, oraz księżniczki Ja-
dwiży, która wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Mi-
łosierdzia, poświęcając się usłudze chorych w lazarecie
tychże Sióstr w Poczdamie. S. p. X. Edmund Ra-
dziwiłł był przez dłuższy czas wikaryuszem w Ostro-
wie, a wszystkim znaną była jego niesłychana do-
broć i miłosierdzie bez granic, obok niezwykłej po-
gody umysłu i uprzejmości prawdziwie wielkopolskiej,
która mu atoli nie przeszkadzała w wypowiedzianiu
stanowczo i otwarcie swego zdania i przekonania,
w skutek czego nie uniknął niestety nieprzyjemności,
jaka go spotkała z pewnej strony.

Centrum postawiło go w 1874 roku na swego
kandydata do parlamentu w Bytomiu. S. p. X. Edmund
Radziwiłł zasiadał w parlamencie do 1881
roku i odznaczył się obroną Kościoła w czasie walki
kulturowej. Jemu to zawdzięczamy, iż wśród katoli-
ków niemieckich, którzy nie znali Polaków, zniknęło
wiele przesądów w obec nas i nastąpiło pewne po-
zornienie się między centrum a Kołem polskim.

Zmarły także pozostawił kilka prac piśmiennych,
jak: „Powaga Kościoła a nowoczesna świadomość“,
„Kanossa czy Damaszek?“, „Odwiedziny w Marpin-
gen“ i inne.

Przed kilku laty porzucił ś. p. X. Edmund ży-
cie wśród świata i w pokorze ducha, jaką się odzna-
czał zawsze, zamknął się w klasztorze Benedyktyn-
ów w Beuron. Niebawem poznano i tam wielkie cnoty
nowego Brata i przeznaczono go wkrótce na stanowisko
Opata klasztoru Benedyktynów w Portugalii. W dro-
dze do Portugalii atoli zachorował ś. p. X. Edmund
ciężko, a powróciwszy do Beuron, nie odzyskał zdro-
wia mimo najtroskliwszej i umiejętnej opieki lekarzy
i wczoraj, otoczony kilku członkami rodziny i zakon-
nikami, porzucił tę ziemską pielgrzymkę, w czasie
której tyłu odznaczył się cnotami. Uboży w Ostro-
wie i ci liczni, których wyrwał swą pomocą z rąk
lichwiarskich, są żywym świadectwem, jak pełnym
miłosierdzia i miłości bliźniego był zmarły kapłan.

Dostojnej rodzinie ś. p. X. Edmunda wyrażamy
z naszej strony serdeczne i gorące współczucie. Du-
sza zacnego kapłana niech spoczywa w pokoju wie-
cznym!

O istocie polskiej demokracji.

Otrzymujemy pismo, które ze względu na znacz-
ną dążność i trafne uwagi zamieszczamy bardzo chętnie.
Oto, co pisze jego autor:

(J.M.) Ktokolwiek choć powierzył chownie badał
ustroj naszego społeczeństwa i porównywał je ze
społeczeństwami zachodu, temu musiały podpaść
pewne anomalie, już to rzeczywiście, pochodzące z od-
miennych warunków historycznego rozwoju, już to
pozorne, polegające na fałszywym zrozumieniu rzeczy.
Rozdzielanie społeczeństw zachodnich na trzy
stany utarło się w historii, w prawodawstwie
i w mowie potocznej, jakkolwiek nie zawsze i nie
względnie odpowiadało rzeczywistości. Od stanu
poborskiego odróżniało się bowiem staro-
wco, tak znaczeniem, jak odrębnością interesów,
możnowładztwem, gdy znow duchowieństwo i szlachta
tworzyły właściwie tylko dwie odrębne klasy jednego
stanu.

W dawniej Polsce, na nasze nieszczęście, stanu
średniego nie było wcale; ówczesne mieszczaństwo,
obec pochodzenie, nie należało do ustroju narodo-
wego; lud prosty zaś nigdzie nie nie znaczył. Mie-
liśmy właściwie tylko jeden stan tj. szlachtę; —
pośród niej możnowładztwo i duchowieństwo, a po
nad nią a raczej obok niej króla. Narodem więc
była szlachta, a ulubiony frazes: „Polskę zgnubił
szlachta“ jest pleonazmem, gdyż tak samo można
powiedzieć: „Polskę zgnubiła Polska.“

Antagonizm pomiędzy systemem arystokratycz-
nym a demokratycznym panował pomimo tego i
w Polsce; lecz gdy w innych krajach rozgrywał się
między szlachtą a mieszczaństwem, u nas objawiał
się w walce przeciw przewadze możnowładztwa.
Zgubnym wynikiem tej walki było, zamiast ugrot-
owanie władzy monarszej, oddanie przewagi w ręce
ogółu szlacheckiego, tj. ówczesnej demokracji. Gdy-
by kto chciał wydawać wyrok apodyktywny, mógłby
raczej powiedzieć: „Polskę zgnubiła demokracja“

Zdanie takie byłoby również nierozsądnym i
niesprawiedliwym jak poprzednio przytoczone. Nie
inacz bowiem na świecie złych systemów społecznych;
wszystkie są w zasadzie dobre, a w idealnym pojęciu
identyczne. Zarówno zupełnie, czy krajem kierować
mają *aristoi*, czy też *demoi* ma wybrać najlepszych,
i im powierzyć kierownictwo. Nadużycia pochodzą
tylko z niomności natury ludzkiej, a dla społeczeń-
stwa ten system jest najodpowiedniejszym, który dla
nadużyć jak najmniej pozostawia pole.

Dziś wszelkie rozdzielanie na stronnictwa i
stawianie jednego po nad drugim, tylko do złego
prowadzić może. Złe by było, gdyby szlachta na
mocy rzekomej tradycji sama chciała wpływ dzierżyć,
lecz również złe jest, gdy go wyłącznie dla siebie
windykują stan średni.

Jednym z głównych złych skutków wszelkich
przewrotów społecznych jest to, że się walczące stro-
nictwa identyfikują z zasadami. Gdy z wielką rewolu-
cją francuską ruszał dawny system monarchiczno-
arystokratyczny, wtedy stan średni powiedział sobie:
„demokracja jestem ja“ i sam wyłącznie chciał nowy
ustroj społeczny nosić. Przez to dawnych błędów
nie naprawiono, lecz obrócono na opak. Tyrania po-
została, a zniesiono tylko tyrańca.

Gdy się buduje nowy gmach społeczny, nie mo-
żna go stawiać obok starego, lecz trzeba rozebrać
dawną budowlę i z jej materiału na silnym funda-
mencie postawić nową. A tym fundamentem nie może
być nigdy stronnictwo, lecz musi nim być cały naród.

U nas przewrót, a raczej przewrót społeczny
odbywały się później, niż na zachodzie. Może w tem
i coś dobrego, bo mamy czas przyrzeć się jak gdziein-
dziej kształtują się stosunki, i poznać w czem leżą błędy.
Obyśmy z tego potrafili korzystać!

Dawnym narodem polskim była wyłącznie szla-
chta; dziś jest nią wspólnie i szlachta i mieszczań-
stwo i lud. Dzisiejsza szlachta jest wprawdzie z
krwi jedynym potomkiem dawnego narodu; ale spad-
kobiercą jego ducha, jego tradycji, jego świętości,
ale też i jego upadku są porówno i drugie dwa sta-
ny. Mamy dziś i świadome polskie mieszczaństwo i
świadomiejący lud, a jesteśmy w tem szczęśliwym po-
łożeniu, że między ci bracia, zdrowi i silni, nie mieli
jeszcze czasu przegnieć gangreną materializmu, która
roztacza demokracja zachodu. Ważna im w społe-
czeństwie pozostaje do odegrania rola, a rolę tę ode-
grać mogą dobrze i pożytecznie, byle się do niej
wzięli po chrześcijańsku.

Tu leży atoli wielka pokusa i wielkie dla na-
rodu niebezpieczeństwo. Z dościsła do samowiedzy
nie wynika bez wszystkiego dojsię do udziału we
władzy, lecz tylko dojsię do udziału w pracy dla
kraju; a skuteczność tej pracy dopiero daje prawo do
władzy.

Dzisiaj światem kieruje zasada demokracji
i my tylko na tej zasadzie rozwijać się możemy. Ale
demokracja nie jest stanem, ani stronnictwem, lecz
formą ustroju społecznego i tylko wtedy zdrowo roz-
wijać się może, gdy to czyni na podstawie całego
narodu.

Dawna szlachta polska nie w gwałtownych
walkach straciła swoje przywileje, ale je dobrowolnie
złożyła w ofierze na ołtarzu ojczyzny; — dziś ani
ich żałuje, ani odzyskać pragnie, ani sobie rości
prawa do wyłącznego przodownictwa; — ale tego
może i powinna żądać, aby jej nie usuwano na bok,
jak chcą poznańskie i lwowskie demagogi, aby na

jej barki nie składano samych obowiązków, a krajem
kierowano bez niej.

Warunki ekonomiczne i społeczne zmieniły zu-
pełnie znaczenie dawniejszych stronnictw i stanów.
Odrębne interesa inne potworzyły kategorie. Nie
można dziś dzielić narodów jak dawniej na szlachtę,
duchowieństwo i stan średni, lecz można raczej mó-
wić o ziemiach, mieszczaństwie i proletaryacie,
których rozdziela nie konkurencya kast, ale konkurencya
interesów.

Ale w prawdziwej demokracji żadnemu z tych
stanów nie wolno się nad inne wynosić. Żadne pa-
nowanie stronnictwa, ani który trwał być nie może
i prowadzi zawsze do rewolucji.

Gdyby dziś mieszczaństwo, czy z ludem, czy
bez ludu, kusilo się o wyłączną przewagę, wtedyby
wnet ze swej strony uleż musiało przewadze prole-
taryatu, po którymby chyba nastąpiły rządy najsil-
niejszej pięści. Tylko wspólne i zgodne działanie
wszystkich stanów ma moc okiełznać namiętności
ludzkie, a kraj na dobrą prowadzić drogę.

Prawdziwie chrześcijańską zasadą demokracji
nie jest przynędy panowanie stronnictwa, ani pa-
nowanie ogółu, lecz jedynie wspólna praca wszystkich
ku dobru ojczyzny!

Roma intangibile.

(Ciąg dalszy.)

Napoleon I ogłosił dekretem Piusa VII krótko
za zdeponowanego i wcielił Rzym i państwo Ko-
ścielne do cesarstwa. W tym samym dniu Ojciec
św. rzucił ekskomunikę na cesarskiego łupieżcę Ko-
ściół. Chodziło o to, aby bułą ekskomunikacyjną
ogłosił w Rzymie w zwykły sposób: w Rzymie w biały
dzień, na publicznych, najbardziej uczęszczanych miej-
scach, gdy tymczasem Francuzi zajęli wszystko. Tutaj
spotykamy Meneccach. Rano w dniu 11 czerwca
1809 r. zniknął stąd papież z zamku św. Aniola i w
jego miejsce wśród bicia armat zatknięto chorągiew trój-
barwną. Równocześnie ogłaszano przy ogłoszeniu bęb-
niarskim dekret na ulicach miasta. Kardynał sekretarz
cesarski Paeca popiechnął natychmiast do komnat Ojca
św. i odczytał mu dekret Napoleona, który mu wła-
śnie wręczono. Podczas gdy rozbrzmiewał huk armat
na znak radości nad niesprawiedliwą grabieżą; zde-
ponizowaniem, które głosił dekret z tak oburzającą
zuchwałością, przystąpił Ojciec św. do stołu i podpisał
protest, który rozlepił następnego nocy. „Zapytałem
Ojca św. — tak pisze dalej Kardynał Paeca w swych
pamiętnikach — czy mam wydać rozkaz do ogłoszenia
buli ekskomunikacyjnej. Po krótkim namyśle odrzekł:
„Dobrze, ale staraj się, Xięże Kardynale, aby nie od-
kryto tych, co spełniają twój rozkaz. Rozstrzelano-
by ich niewątpliwie, a byłbym niepokojonym z tego
powodu.“ „Ojciec św.,“ odpowiedziałem, rozporządź,
aby zachowano wszelkie środki ostrożności i nie nara-
żano się na niebezpieczeństwo. Nie śmiem atoli re-
czyć za to, iż wszystko minie bez jakiegos nieszczę-
ścia. Jeśli zresztą Bóg chce tej sprawy, to może ją
obronić i poprzeć.“ W samej rzeczy zamiar w kilka
godzin został przeprowadzony szczęśliwie i to w szcze-
gółny, niemal cudowny sposób, tak iż Francuzi osłu-
pieli, a cały Rzym zdumiał. Jakkolwiek zalecono,
aby zachować jak największą ostrożność, to jednakże
wykonawcy mieli też odwagę, iż bułę porozlepiali
w jasny dzień na oznaczonych miejscach, przed trzema
bazylikami, św. Piotra, Maria Maggiore i św. Jana
Laterańskiego, podczas kiedy lud wchodził i wycho-
dził z niezdopór, które się właśnie odprawiały. Wielu
widziało ich przy tem zajęciu, ale żadnego nie od-
kryto ani nie przytrzymano, pomimo, że t. zw. nad-
zwyczajna Consulta, nie posiadając się ze złości,
z największą surowością prowadziła śledztwo. Tak
pisze Kardynał, który później dodaje w dopisku:
„Ponieważ pisałem w więzieniu, zawsze w obawie,
aby moje papiery nie wpadły w ręce francuzkiego
rządu, przeto musiałem niektóre okoliczności pominąć
milczeniem.“ W pierwszym rządzie były to nazwiska
obydwoh młodzieńców, którzy swoją odwagą przy-
pominają Kwadratusa i Pankracjusza z „Fabiola“,
lecz po dokonaniu czynu spokojnie zostali w Rzy-
mie. Byli nimi właśnie Vincenzo i Giacomo Men-
cacci, ostatni później ojciec naszego Pawła Men-
cacci. Ten śmiały czyn charakteryzuje tak dosko-
nale poświęcenie Meneccach w służbie dobrej sprawy.
Kiedy później pozbawiony machinacjami wolno-
mularskiemu tronowi i państwu, król portugalski, Mi-
guel I, szukał z rodziną swoją schronienia u Grze-
gorza XVI, znalazł on wedle życzenia Ojca św. go-
ścinnie przyjęcie w pałacu Meneccach tak długo,
dopóki przebywał w Rzymie, od 1834—1847 roku.
Naturalnie ściągali oni na siebie przez to baczną
uwagę ze strony łoży. I tak mamy przed sobą pismo
wolnomularskie z rewolucyjnego roku 1848, które
już wówczas 20-letniego zaledwie Pawła Menecciego
zaczęło w sposób najniemniejniejszy i przez to
polecało go uważać „Braci“. Na taką uwagę zasłu-
żył sobie Paolo Meneccacci w dalszych latach jeszcze
więcej. W 1859 roku stał on na czele korpusu
ochotników, jaki utworzyła rzymska szlachta ku
ochronie osoby Piusa IX. Jeżeli mu wówczas nie
było danem walczyć za Papieża i papieżstwo z orę-
żem w ręku, to czynił on to tem gorliwiej piórem.
Napisał kilka dzieł popularnych z dziejów papieżstwa,
które tchną wszystkie tym samym duchem.

W czasie złotego jubileusza i pielgrzymstwa Leona
XIII złożył Paolo Meneccacci Ojcu św. w ofierze owo

swęj pracy, swych walk i trudów dla Stolicy apostolskiej. Było 45 tomów. Ojciec św. nie poskąpił autorowi objawów uznania i szacunku. Tak Leon XIII jak Pius IX cenili go bardzo wysoko. Leon XIII na publicznym zebraniu wysławiał go jako swego wiernego syna i w dniu swoich imienin ofiarował wszystkim kardynałom w Rzymie trzytomowe dzieło Menciacciego o rewolucji włoskiej.

Paolo Menciacci znajdował się w najkryzysiejszym położeniu, by napisać takie dzieło, jak „Roma intangibile“. Przebył on sam cały rozwój rewolucji włoskiej, jednego był sam naczelnym świadkiem. Nadto był on dziennikarzem i pisarzem, który przez lata całe niemal wyłącznie zajmował się temi kwestyami, tak że z jednej strony nie mógł ująć jego uwadze nic, aby było godnym zapisania, z drugiej mógł jak ze strażnicy obserwować wszystko bystrzym wzrokiem. Wreszcie znajdował on się w bezpośrednich stosunkach z Watykanem, a także z innymi dworami katolickimi, które były zakłamanymi w zamęt włoski. Mógł zatem łatwo uzyskać ważne dokumenty i objaśnienia, które były dostępne jedynie dla niego, a co do innego materiału mógł otrzymać informacje. Nie szczędził on też żadnego trudu, aby spełnić swoje zadanie sumiennie. Chcąc się o tem przekonać, wystarczy chociaż pobieżnie dać rzut oka na bogatą i wielce zajmującą treść tych trzech tomów.

Włoskie księżstwa a zwłaszcza królestwo obojga Sycylii były przedmurzem Rzymu i państwa kościelnego. Chodziło wrogom Kościoła o to, aby je zburzyć; do tego atoli, włoski potrzebą przedewszystkiem usunąć Austriaków z Włoch. Włoscy rewolucyoniści i bracia łoży nie posiadali ku temu odpowiednich środków; trzeba więc było użyć Piemontu i rządzącego Napoleonem III wychowawcą niejakiego przez włoskie łoże i wyniesionym na tron cesarzem przez wolnomularstwo, zobowiązanym okazać swą wdzięczność włoskiej łoży. Zresztą „Bracia“ grozili mu zamachem i zmusili go do udzielenia pomocy Włochom przy zdobyciu „jedności i wolności“. Anglia, zwłaszcza z Palmerstonem na czele ministerstwa, nie mniej gorliwie zajęła się rewolucyonistami. Jej chodziło głównie o to, aby zniszczyć Neapol i całe Włochy uszczęśliwić błogosławieństwem protestantyzmu. Dopiero, gdy się zburiło wszystko w koło Rzymu, otworzył się drogą do niego. Rzym atoli, stolica papieżstwa, ognisko katolicyzmu, był i pozostał celem ostatecznym całej rewolucyi. Było to też zamiarem rewolucyi, który wykonywano systematycznie.

Nasamprzód wszędzie we Włoszech starano się pozyskać umysły dla „oswobodzenia“ narodu włoskiego, który — jak mówiono — jezy po części pod jarzmem cudzoziemców, po części pod jarzmem krajowych tyranów. Jawnie i skrycie pracowali utworzone w tym celu przez łoże stowarzyszenia, za pomocą najhambniejszych środków oszczerstwa i tumania, aby zyskiwać umysły dla swych zamiarów, co wielokrotnie powiodło się aż nadto dobrze. W przeciwnieństwie do tych wstrętnych środków podają nam liczne współczesne dokumenty, pisane albo przez przeciwników samych, lub przez nich uznane za autentyczne, prawdziwy obraz położenia, stosunków w pojedynczych państwach włoskich, Lombardyi, Toskanii, Parmii i Modenie, w Neapolu i państwie kościelnym. Przez to przedstawienie istotnych stosunków społecznych i politycznych są rzekome po wody do oswobodzenia i zjednoczenia Włoch same ze siebie napiętnowane jako lekkomyślne kłamstwo i całe dzieło rewolucyi demaskuje się jako wołająca o pomstę niesprawiedliwość. Mimo to znalazły oszczerstwa posłuch, nie tylko w samych Włoszech, ale nadto przedewszystkiem w Paryżu i Londynie. Wszędzie miała rewolucya swoich agentów i co gorsza, swoje agentki, które były jeszcze bezczelniejsze i dla tego działały tam skuteczniej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Po jeździe.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(500) Król i królowa rumuńska dziś opuścili Ischl, udając się przez Innsbruck do Szwajcaryi. Za miesiąc w powrocie do kraju zatrzymają się pono kilka dni we Wiedniu.

Tymczasem urzędowo wydano hasło, że zjazd w Ischlu nie był wywołany aktualnymi kwestyami międzynarodowymi, nie miał na celu żadnych nowych układów, lecz zatwierdził tylko dawne przyjazne i ściśle stosunki dwóch dworów i rządów. Wersja ta wydaje nam się bardzo prawdopodobną. Między Rumunią a ligą centralną od dawna całkiem uporząd-

owane zostały stosunki, zawarte umowy co do pewnych ewentualności, które zwłaszcza w zimie 1887 i 1888 roku wydawały się nader blizkimi. A nawet, choćby nie istniała żadna formalna umowa, to w wojnie Austro Węgier z Rosją Rumunia we własnym interesie musi stanąć po stronie pierwszych, bo zwycięstwo Rosji znieważałoby natychmiast niepodległość Rumunii (jak Bułgarii i Serbii).

W takich okolicznościach obecnie układy byłyby niewczesne i bytczne. Nieobecność rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, świadczy też dość wyraźnie, że nie zostały w Ischlu zawarte formalne umowy, obecność na zjeździe hr. Gołuchowskiego tu maczy się dostatecznie osobliwie przyjaznymi stosunkami, w których ten maż stanu względem królewskiej rodziny stanął w czasie swego poselstwa w Bukareszcie.

Zjazd nosił przeważnie cechę serdecznej, jakoby rodzinnej uręczystości. W Ischlu królewską parę oprócz cesarza i cesarzowej Elżbiety, przyjmowały ich dwie córki z swymi mężami i dziećmi. Starano się widocznie jak najbardziej uprzyjemnić dostojnym gościom pobyt w uroczej letniej rezydencji cesarskiej i wywołać w ich pamięci niezatarte wrażenia. W takich chwilach naturalna uprzejmość i serdeczność członków rodziny cesarskiej zwyciężko łamie trochę sztywną hiszpańsko-habsburską etykietę.

Z różnych sposobów zabawiania dostojnych gości w Ischlu, niezawodnie wycieczka na Schafberg zgotowała im najwskoczniejszą przyjemność. Ponieważ przed kilkunastu dniami odbyłem tę samą wycieczkę a w dawniejszych latach wszedłem pieszo na szczyt Schafbergu, przeto choć z daleka mogę sobie bardzo żywo wyobrazić przyjemność, jaką ta wyprawa zgotowała gościom rumuńskim.

Wczoraj o godz 4 po południu cesarstwo z gośćmi swymi, pomiędzy którymi znajdowali się także minister hr. Agenor Gołuchowski i jego aieodstępny towarzyszy, radca legacyjni hr. Szeigen (syn w. marszałka dworu i znaręgo konserwatywnego patrioty madziarskiego), karetami wyjechali z Ischlu do Strohl nad romantycznym jezioro Wolfgang. Zwyczajni turyści dawniej też dwumilową przestrzeń przebywali w omnibusach, od dwóch lat docierają do stacyi Strohl koleją lokalną, która teraz wprost łączy Ischl z Salezbergiem.

W Strohl orszak cesarski witały gęste tłumy, złożone tak z ludności miejscowej, jako też z Wiedeńczyków i reprezentantów wszystkich innych narodowości, zwłaszcza też Rumunów, Bułgarów i Greków, którzy od kilku lat en masse osiadają latem w tych stronach. Na jezioro koczyły się setne świąteczne przystrojone czołna i czołenka, z których cesarstwo i dostojnych gości witano hucznymi okrzykami. Przeprawiwszy się przez jezioro na parowcu „Ischl“, orszak cesarski w St. Wolfgang wsiadł do umyślnego pociągu kolei zębatej, złożonego z lokomotywy i jednego wagonu.

Pociąg nasamprzód bardzo stróymym torem daży w górę w kierunku północno zachodnim i licznymi serpentynami po 46 minutach dociera do stacyi Schafbergalpe, 1300 metrów nad powierzchnią jeziora Wolfgang. Następnie wąwozem, względnie tunelem, wydrążonym w skałach, w kilkunastu minutach dociera do celu, z kądem pieszo lub w lektykach turyści dostają się do wielkiego hotelu na wierzchołku Schafbergu, 1780 m. wysokości, a zatem tylko o 20 m. niższego, niż szczyt szwajcarskiego Rigi. Już w czasie jazdy otwiera się coraz to zmieniający się widok na przepyszną okolicę. Z szczytu góry na wszystkie strony mamy pod sobą niezmiernie zajmującą panoramę: tam w dali błyszczą pokryte wiecznie śniegiem trójkątny wierzchołek Dachsteinu, od zachodniej strony błękitnie świecą góry salzburskie, u podnóża w najrozmaitszych barwach iskrzą się zwierciadlane tonie jezioro Wolfgang, Mondsee itd., a w dzień słoneczny dostrzedz nawet można dalekie jeziora bawarskie.

Poza wczoraj nie sprzyjało wycieczce cesarskiej. Dzień był pochmurny, w powrocie deszcz zszkoczył dostojnych turystów. W takie dni nie otrzymujemy pełnego wrażenia majestatycznej piękności tych widoków, ale i tak wycieczka na Schafberg w jako tako wrażliwej pamięci pozostawi niezatarte ślady, a goście rumuńscy nawet w Szwajcaryi nie doznają wrażenia, któreby zupełnie sparaliżowały w ich wyobraźni efekt wycieczki na Rigi austriacki.

Mordowanie Chrzestian w Chinach.

Chinezyk jest w oczach Europejczyka, zwłaszcza

baron, który z widocznym przymusem przesunął się wzdłuż ścian z salonu do salonu, ukrywał po framugach okien, unikał rozmowy, i znać było, że pozostaje pod wrażeniem jakiegoś przynębnienia i tłumionego niepokoju.

Na wązkiem jego czole osiadła jakaś troska, brwi podnosił górę i marszczył, zapadając w zamyślenie, z którego budził się chwilami i próbował nadrabiać mna, szczególniej przy spotkaniu z ojcem, któremu jak gdyby nie śmiał w oczy spojrzeć.

Usuwał m się z drogi, jakby z chawy, by się nie zdradził i nie być zmuszonym do tłumaczeń. Szukał samotności i wymykał się ciągle z tłumów. Niekiedy błąd, beznamiętny uśmiech skrzywił mu usta, gdy czuł na sobie obce spojrzenia, jak gdyby próbował nim zamaskować swoją wewnętrzną rozterkę; spoglądał ukradkiem na zegarek i trzymał się blisko drzwi wiodących na schody, oświetlone lampami wśród zielonych krzewów i wyłożone dywanem.

Założył ręce pod poły fraka i oparty o ścianę, udawał, że się przypatruje temu rojowskiemu ludzi, którzy się przed nim przesuwali niestannie.

Wygolony lokaj, w brązowej liberyi ze srebrnymi guzikami, zbliżył się do niego i szepnął: — Proszę jaśnie pana, tam ktoś chce się widzieć z jaśnie panem.

Drgnął i poczerwieniał wyżej uszu.

Słowa służącego przeraziły go niemal, jak gdyby zwiastowały mu oczekiwaną a przykrą niespodziankę.

— Już?... co?... gdzie?... — zająknął się w rozstargnieniu, zbierając z trudem całą przytomność umysłu.

— W pokoju jaśnie pana czeka jakaś pani.

— Co za pani?..

— Nie wiem, bo za woalką; kazała tylko na słóweczko poprosić.

— W moim pokoju?..

niższych warstw ludowych. komicznym zjawiskiem. Jego dziwny, kobiecej niemal ubiór, jego ukosne oczy i długi warkocz wywołują pośmiewisko wśród cywilizowanych narodów. U siebie atoli, złotokosy syn państwa niebieskiego nie jest bynajmniej komicznym; tam uważa się on w swęj dumie za lepszego od innych narodów, tam występuje jako krwi cheiwy barbarzyńcze, związując dżika nienawidę do wszystkich cudzoziemców i usiłujący nasycić ją najohydniejszymi morderstwami. Bodaż wśród najdzikszych szczytów Afryki jest życie cudzoziemca tak bardzo zagrożone, jak w rzekomo cywilizowanych Chinach, gdzie od czasu do czasu motłoch dopuszcza się ze zwierzącą namiętnością zbrodni na bezbronnych cudzoziemcach, nie oszczędzając ani kobiet, ani dzieci.

Przed kilku tygodniami w trzech miejscowościach, w Czung-tu, w Kia-lung i Jochon, zniszczył motłoch chrześcijański, zarówno katolickie jak ewangelickie misye. Misyonarze zdołali uratować życie swoje, bez pomocy władz chińskich, które się spokojnie przyglądały napaści. Już dość dawno przed temi wypadkami pisał angielski misyonarz Stewart w Wha-sang do swego krewnego, że nienawidę do cudzoziemców objawia się w Chinach z każdym dniem coraz groźniej i że nie czuje się wcale bezpiecznym. Jego przewidywania spełniły się w straszliwy sposób. Został on z żoną i dziećmi zamordowany przez fanatyczne bandy, a równocześnie los jego podzieliło si-dm kobiet. Ponieważ ofiary te były poddanymi angielskimi, przeto w Londynie postanowiono uczynić natyc-miast kroki energiczne. Ludzi się jednak nie należy, aby odniosło to jakikolwiek doniosły skutek. Odkazanie pieniędzy, jakie rząd chiński zapłacił będzie musiał, nie wskrzesi zamordowanych, a gospodarka chińska zostanie taką, jaką jest dotychczas. Mandaryni wszelkich stopni zwalają zwykle winę takich ukrączeńst w tajne stowarzyszenia. Za najświeższe zbrodnie czynią oni odpowiedzialną sektę, której nazwa ma całkiem niewinne brzmienie dla ucha Europejczyka. Nasi wegeteryanie, którzy dla wszystkich zwierząt pragną śmierci na uwład starości, zdumienia się niewątpliwie, że stowarzyszeniu ohydnych morderców dają w Chinach tę nazwę. Tym chińskim wegeteryanom przypisują bowiem gwałty w Wha-sang. Prawdopodobnie byli oni bezpośrednimi sprawcami krwi rozlewu, atoli współwinnymi i współodpowiedzialnymi są władze, które nie nie czynią dla bezpieczeństwa cudzoziemców, współwinnymi i współodpowiedzialnym jest cały naród chiński.

Rzeń w Wha-sang jest tóż, jak się zdaje, ponurą przegrzywką do innych podobnych okrucieństw i barbarzyństw. W tych dniach szalejący motłoch rzucił się w Fu-czu, w pobliżu Kantonu, na misye angielskie i amerykańskie, niszcząc wszystko co wpadło mu w ręce. Równocześnie rozszerzono wśród mas pogłoskę, że niebawem zostaną zniszczone wszystkie misye w prowincyi Kwan-tung i że misyonarze zostaną wypędzeni do portów traktatowych. Zapowiadają więc inicjatorzy rozruchów nowe gwałty, którym rząd chiński tak samo nie zapobiegnie, jak poprzednim. Brak do tego siły nawet wtedy, gdyby miał dobre chęci, o czem zresztą wątpić należy. Chiny są chołym organizmem, a ten stan chorobliwy objawia się w wybuchach ślepej, okrutnej nienawiści do cudzoziemców, która nie ma nic wspólnego z religią, a godzi we wszystkich Europejczyków bez różnicy.

Ze właśnie obecnie tak szaleje nienawidę do Europejczyków, jest to prawdziwą ironią losu. Niedawno bowiem mocarstwa europejskie wysładczyli Chinom wielką przysługę, zniewalając Japonią do zrzczenia się półwyspu Liao-tong, przyznając jej traktatem pokojowym w Simonseki. Gdyby nie dyplomatyczny nacisk, wywierany już podczas wojny na Japonią, to wojsko japońskie wkróczyłoby niewątpliwie do Pekinu i tam poddyktowało Ch nom warunki pokoju. Chin są Europie winne głęboką wdzięczność, a odpłacają się jej mordowaniem Europejczyków. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy rozsądna polityka było mieszanie się Europy do japońsko chińskiego zatargu i zmniejszanie nagrody japońskiego zwycięstwa. Ze mocarstwa, które to uczyniły, nie działały z szlachetniejszych pobudek, nie potrzeba chyba powtarzać.

W polityce nie ma ani wspaniałomyślności, ani ideału. Ale, niestety, tak prętko pokazuje się, że ujmowanie się za Chinami było niepraktycznym, że mocarstwa wystąpiły w obronę barbarzyńców przeciw Japonii, która w Azji reprezentuje cywilizacyę. Być może, że poszczególnym mocarstwom interwencyja przyniosła drobne korzyści, szczególniej Francyi, która z Chinami zawarła korzystny traktat handlowy, ale

— Tak, konieczne chce się widzieć; przyszła drugimi schodami od podwórza — objaśniał lokaj z miną kamerdynera, znającego obowiązek dyskrecyi w podejrzanych sytuacyach.

Mody baron wymknął się na schody ostrożnie, chwilę rozmyślał, wreszcie zdecydowany, podniósł kołnierzyk od fraka i zbiegł szybko po stopniach do przedsiionka, a potem przeze drzwi dostał się na ciemny dziedziniec, z którego boczne schody prowadziły do jego prywatnego mieszkania, na pierwszym piętrze w oficynie.

Nikt nawet nie zauważył jego nieobecności w salonie.

Raut rozwijał się właśnie; służba roznosiła tace z lodami, chłodnikami i winem; gwar, szepty, śmiechy, szelest sukien, wachlarzy, a zapach perfum, pudru i kwiatów zapełniał atmosferę.

Rozmawiano, słuchano, przyglądano się sobie wzajemnie, i przechodzono pojedynczo i grupami ze salonu do salonu powolnym, leniwym krokiem, tam i z powrotem, szukając nowych tematów do poga edki i zabicia czasu, który, pomimo wszelkich usiłowań gospodarstwa, dłużył się gościom i fazygnomie ich powlekał wyrazem ciągłego wyczekiwania i maskowanej nudy.

W tém różnorodnym, sztucznie spojonym zbiorowisku wszelkich sfer i warstw towarzyskich, brako punktu bliźszego zetknięcia i wspólnego łącznika.

Jedni nie znali drugich i nie wiele okazywali chęci zawierania znajomości.

Salon podobny był do okrętu, na którego pokładzie przypadek połączył przygodnych pasażerów, którzy parę godzin płynąc z sobą mieli bez celu pod jedną banderą, czekając, rychło przybiją do brzegu i rozejdą się znów w różne strony.

Baron tylko, jak kapitan tego statku, kręcił się poniedzy ws-ystkimi i dawał się obliczać, ile korzyści może z każdego wyciągnąć.

Europie jako całości wyszła interwencyja ta tylko na szkodę, gdyż Europejczycy w Chinach muszą teraz pokutować za to, że zmuszałe państwo zostało ochronione od groźącego mu rozbięcia. Każdy inny naród żywiłby dla Europejczyków wdzięczność za taką pomoc, jakiej doznały Chiny, w Chinach pomoc ta powiększyła tylko narodową pychę i wstręt po wszystkich cudzoziemców. Nie rozsądnie więc postąpiły sobie mocarstwa europejskie, gdy niedozwolili Japonii ukarać należycie państwa chińskiego, zamierzali o misyi cywilizacyjnej, która sobie przypisują w odległych cęściach świata i to sę mści teraz.

Korespondencye.

Wiedeń, 8 sierpnia.

Zupełna cisza zapanowała w dziedzinie polityki wewnętrznej. Opozycyjne orgie żywiołów skrajnych całkiem ustały. Wobec parlamentarnego, opierającego się na przeważnej większości gabinetu koalicyjnego frakcy skrajne uciekały się do najbrutalniejszych środków walki parlamentarnej i pozaparlamentarnej. Wobec biurokratycznego gabinetu hr. Kielmannsegga, nie opierającego się na żadnym czynniku parlamentarnym, te same niybo wolnomyslnie, demokratyczne i t. d. frakcy zachowują ostrożną neutralność. Świadczy to bardzo dobitnie o ślepotcie tych stronictw, które niybo bronią swobód publicznych i konstytucyjnych, oraz pragną je rozszerzyć, a tymczasem pośrednio zawsze się najbardziej przyczyniają do ich skompromitowania i uszczuplenia. Ale ta nagła zmiana w taktyce frakcy radykalnych pozwala się nadto domyślać, że biurokracyę zresztę posługiwała się ruchem radykalnym, aby obalić wstrętnej jej gabinet parlamentarny. Si fecit cui prodest, a z upadku gabinetu koalicyjnego skorzystała i też jeszcze na długo skorzysta wyłącznie biurokracya.

Z prawym konserwatyzmem nie ma ona nic spólnego. Zdrowy konserwatyzm opiera się na żywych siłach narodu, jest prądem samodzielnym, szanuje i wspiera władzę, ale ztąd nie wynika wcale, aby się stawał podłożem wszechwładnej biurokracyi. Na prawde też biurokracya w samodzielnem stronnictwie konserwatywnym, jak w każdym innym objawie samodzielnosci, widzi i nienawidzi naturalnego przeciwnika. Zbyteczne przypomnieć, że biurokracya od czasów cesarstwa rzymskiego, zwłaszcza wschodniego, wskreszona potem na schyłku średnich wieków pod tytułem „legistów“ a panująca wszechwładnie za czasów tak zwanego „oświeconego despotyzmu“ ubiegłego stulecia — w Austrii aż do połowy bieżącego — była zawsze zaciętym wrogiem Kościoła, który zabezpiecza przynajmniej moralną wolność i niepodległość człowieka, a więc wszechwładny biurokratycznej zakreśla pewne granice. Ubezwalniająca wszystkie samodzielne i zdrowe żywioły narodu, biurokracya nie zabezpiecza mu nawet materyjalnej potęgi i bytu państw. W decydujących chwilach traci głowę, jak to właśnie 20 lat temu pokazało się w Francyi, która najbardziej wydoskonaliła nowoczesny system wszechwładnej biurokracyi. Powtórzyło się tam na wielką skalę o samo, co się w Austrii wydarzało zawsze po pierwszeń porażce.

Nie rozwodząc się dokładniej nad tym bardzo ważnym i ciekawym tematem, konstatuję tylko ponownie, że na teraz jedynie biurokracya skorzystała z upadku gabinetu parlamentarnego. Uznawają to już coraz wyraźniej także w tych kołach konserwatywnych, które może nie odczuwały dość silnie pożyteczności utrzymania utworzonej w roku 1893 przez hr. Hohenwarta koalicyi. Świeżo „Vaterland“ w długim artykule wstępnym podniósł konieczność wskreszenia koalicyi umiarkowanych stronnictw. Naturalnie nie można dopiąć ani artykułami dziennikarskimi, ani „diplomatyczną“ robotą wakacyjną. Zdrowa koalicya parlamentarna może powstać tylko na podstawie uchwał parlamentarnych, względnie powszechnych wyborów. Na dziś więc nie powstanie i w ogóle wskreszenie jej będzie o wiele trudniejszem, niż było jej rozbięcie.

W dziennikach tutejszych zresztą dość rzadko pojawiają się artykuły, dotyczące tej kwestyi. Natomiast spełniają one swe łamy wiadomościami, względnie polemikami na tle — antysemityzmu. Świeżo niemiecko-narodowa rada miejska Grazu postanowiła wydzierżawiać sklepy w gmachach miejskich tylko takim kupcom względnie przemysłowcom, o których można przypuścić, że nie zamierzają używać konkurencyi niemieckiej. Natychmiast dzienniki semickie

Lawirował i urabiał sobie zwolenników, którzy mu mieli być użyteczni.

Około grupy ziemian krążył najczęściej i najgorliwiej zajmował się poważniejszymi wśród niej figurami, szczególniej jakimś łysym, otyłym jegomością, z zawiesziste i wąsami i krótko strzyżoną brodą.

— Radca nie łaskaw na nasze srody — mówił właśnie do niego, przysiadając się obok na chwilę — a szkoda!... mieliśmy kilka zebrań bardzo interesujących i światłe zdanie pana radcy bardzoby się nam/ było przydało w dyskusyi.

Radca powieki spuścił, usta wyduła i niskim tonem zapytał po chwili:

— O czemżeście tam radzili?..

— O!... ważnych kwestyi nie braknie nigdy!... zbiera się u mnie teraz małe, ale wyborowe kółko ludzi, dwadzieścia do trzydziestu osób, czasami nawet więcej.

— Dwadzieścia do trzydziestu?.. ależ to cały sejmik!

— A tak, sejmikujemy, sejmikujemy!... Alboż to nie ma o czem radzić?.. Sprawy publiczne wymiany zdań, namysłu, a my, niestety, przywykliśmy iść luzem, żyć z dnia na dzień, bez programu, bez jasno wytkniętego celu. Brak nam wspólnego ogniska i sposobności porozumiewania się w kwestyach najżywcotniejszych. Ofiarowałem tedy moje skromne pośrednictwo i otworzyłem dom na taki rodzaj areopagu opinii; może się z tego coś wyrui. Schodzą się ludzie różnych stronnictw i zapatrywają, ścierają się zdania, wywiązują dyskusye, rodzą projekta. Ot, zająrzyby radca kiedyś choć przez samą ciekawość, jeśli nie z obowiązku!... W przyszłą srodę mam mówić o wyborach i nowych źródłach kredytu rolnego. Trzeba służyć temu biednemu społeczeństwu, jak kto może!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(96) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez
Maryana Gwalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 182.)

Posyłała ją do napuszonych hrabiów i złotych młodzieńców, komenderowała raz po raz z miejsca na miejsce, dawała znaki głową, wachlarzem, a przy sposobności poprawiała jej ramięczka od stanika, powtarzając:

— A mówiłam ci, że będziesz zanadto wydekoltowana!... wszystko z ciebie opada, wyglądasz skandalicznie!..

Nina wzruszała ramionami pobłaźliwie i uśmiechała się z ironią, nie podzielaając wcale zgorszenia matki; w oczach mężczyzn, wśród których obracała się więcej, niż w gronie pań i swoich rówieśniczek, czytała zupełnie inną opinię o sobie i swoich obnażonych kształtach.

Zdawało się to jednak pochlebiać jej raczej, niż ubliżać i nie czuła się wcale kępowaną spojrzzeniami, których była ogólnym celem; cieszyło ją takie powodzenie.

Szuba nadskakiwał matce i córce jednakowo, znosząc jedną i drugąj podsuchane uwagi gości i zapewniając, że wszystko idzie doskonale.

— Cudowny wieczór!... wspaniały!... wygraliśmy — wołał z entuzjazmem w przejściu i z zadowoloną miną podnosił swój zadarty nosek jeszcze wyżej, nie uważając tego, iż spoglądano na niego po większej części z drwiącym uśmiechem i bawiono się po kątach jego kosztem.

Od całego towarzystwa odbijał dziwnie rozstrójoną fazygnomią i skłopotanym wyrazem twarzy młody

podniosły głośno tę uchwałę jako objaw antysemityzmu, i porównali ją w swój orientalny przesądzie z zabójstwami obcych, których się dopuszczają Chińczycy. A w swym ferworze całkiem zapomnieli, że tłumacząc w ten sposób uchwałę hradecką, tem samem implicite uznawali, że powszechnie semici uważani są jako zwoleńnicy — konkurencyi nieuczciwych.

Ziemię Polskie

* Wyprawa dr. Stanisława Kłobukowskiego do Brazylii. Wskutek petycji Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego uchwalili sejm krajowy na posiedzeniu dnia 8 lutego r. b. między innymi rezolucyją: Wydział krajowy zbada, czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z koloniami polskimi i ruskimi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego? Korzystając z tej tak ważnej uchwały reprezentacyi krajowej, postanowiło Towarzystwo handlowo-geograficzne przeprowadzić do skutku swój dawny plan urządzenia wyprawy handlowej do Brazylii i misyją tę powierzył dyrektorowi swemu, p. dr. Stanisławowi Kłobukowskiemu. Wobec zgodnej akcyi Towarzystwa handlowo-geograficznego w kwestyi emigracyjnej z komitetem Towarzystwa św. Rafała przyjął dr. Kłobukowski także przewodnictwo partyi emigrantów, odjeżdżających do Brazylii pod opieką tegoż komitetu i uzyskał w tym charakterze wolny przejazd okrętem z Genui do Brazylii i napowrót. Wskutek tego zmalały znacznie koszty tej ekspedycyi. Chodziło jeszcze o kwotę potrzebną na objazd rozrzuconych w południowych stanach Brazylii kolonii polskich i na koszt utrzymania, wysokość których obliczono na 2000 zlr. W tym celu udała się Towarzystwo handlowo-geograficzne do Wydziału krajowego z prośbą o subwencyę — otrzymało jednak odmowną odpowiedź, wskutek czego wyprawa doznała krótkiej odwłoki. Teraz jednak zebrało Towarzystwo handlowo-geograficzne potrzebne fundusze i dr. Kłobukowski wyjeżdża już z Genui w połowie sierpnia r. b. na czele partyi emigrantów.

Celem wyprawy dr. Kłobukowskiego jest 1) Zbadanie jakie wyroby przemysłu naszego znaleźć mogą miejsce zbytu i to nie tylko wśród kolonii polskich, lecz wogóle w całej Brazylii. W tym celu zabiera ze sobą dr. Kłobukowski próbki i cenniki rozmaitych naszych wyrobów, nadto zaś próbki i cenniki i cenniki rozmaitych naszych wyrobów, nadto zaś wysłane już zostały naprzód do Rio Janeiro próbne wyroby kilimków i makat z Glinian. 2) Zbadanie stosunków zarobkowych zwłaszcza na plantacyach i ewentualnie zainicjowanie akcyi celem przesiedlenia polskiej i ruskiej ludności robotniczej na kolonie rolnicze w Paranie. 3) Zbadanie stosunków kolonizacyjnych w Brazylii. W tym celu zwiędzi dr. Kłobukowski najważniejsze kolonie polskie nie tylko w Paranie ale także mało lub wcale dotąd nieznanie rozrzucone kolonie w St. Catharina i Rio Grande do Sul.

Dr. Kłobukowski wyjeżdża zaopatrzonej w polecenia c. k. austro-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, Towarzystwa św. Rafała oraz Towarzystwa handlowo-geograficznego. Nie ulega więc wątpliwości, że znajdzie życzliwe przyjęcie u władz brazylijskich i otwarte serca wśród rodaków za oceanem.

Niemcy.

* **Berlin**, 9 sierpnia. Biuro Herolda dowiaduje się, że Ojciec św. wystosował do cesarza niemieckiego pismo, w którym go prosi, aby udzielił ochrony swojej katolickim misyjom w Chinach.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza porządek uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I, która ma się odbyć w Berlinie 18 b. m.

— W sprawie urzędzenia gimnazjów żeńskich rozpisali się minister kultu do nadburmistrza kolonijkiego. Pismo to podamy następnym numerze Kurjera w dostojnym przekładzie.

— Przed kilku laty powstała ogromna wrzawa w protestanckich pismach z tego powodu, iż w Brunsberdze — jak o tem doniósł jakiś pastor tamtejszy — istnieje fundusz, z którego udziela się wsparcia tym osobom, które przeszły z innej wiary na łono Kościoła katolickiego i w skutek tego zostały opuszczone przez rodzinę. Tymczasem „Germania“ dowiaduje się, że w Merseburgu istnieje fundusz dla osób, które przechodzą na protestantyzm i na dowód prawdziwości swego twierdzenia przytacza sprawozdanie z stanu kasy tego funduszu w 1875 roku, z którego się dowiadujemy, iż procenta wyniosły 1730 mk. 26 fen., rocznie zaś 1704 mk. 26 fen.

— Krótko przed zamknięciem półrocznej latowej utworzyło się przy berlińskim uniwersytecie stowarzyszenie studentów żydowskich. Celem towarzystwa jest wzmocnienie „samowiedzy żydowskiej“ pomiędzy akademikami żydowskimi przez naukę historii i literatury żydowskiej. Jest to już czwarte stowarzyszenie uczące się młodzieży żydowskiej przy tutejszym uniwersytecie. Czytając o zamiarze wzmocnienia „samowiedzy żydowskiej“ wśród studentów żydowskich, chciałoby się także wiedzieć, co przez to mamy rozumieć. Poucza nas o tem źródło zupełnie niepedejanne, a mianowicie znany tygodnik żydowski „Jesurun“, w którym na temat owej samowiedzy żydowskiej rabin Felsenthal takie wypowiada zdanie: „Żyd rodzi się żydem i pozostaje nim do końca życia. Nie zostaje nim dopiero przez obrzezanie lub inne formułki religijne, ale przez swoje urodzenie. Żydzin nie są zatem tylko stowarzyszeniem religijnem lub religią, ale są przedewszystkiem szczeniem, a żydostwo jest właściwie wyrazem wszystkich narodowo-psychologicznych przyniotów tego szczenia. Pomiedzy temi przyniotami zajmują co prawda religia i religijne życie pierwsze miejsce i znaczą więcej, aniżeli u innych narodów. Ale żydostwo znaczy coś więcej, niż religia żydowska. Przy tłumaczeniu pojęcia, że żydostwo oznacza szczenie, nie chodzi wcale o jakieś tendencje lub osobiste poglądy, co do których zdania mogą być różne, ale o fakt, który można stwierdzić naukowo podług metody ścisłego badania.

Od kilku tysięcy lat opiera się cała religia żydowska, która nie jest wyłącznie historią, ale czemś więcej, bo historią żydów, na uznaniu tego faktu.“ Starczy to zupełnie dla charakteryzowania owego samowiedzy żydowskiej, która nowe żydowskie stowarzyszenie ma wzmocnić pomiędzy żydowską młodzieżą uniwersytecką w Berlinie.

„Germania“ nie bez słuszności powiada, że do pewnego stopnia starczy to dla wykazania racyi bytu antysemityzmu. W każdym razie jest objawem bardzo charakterystycznym, że w Prusach wolno na uniwersytetach zakładać tego rodzaju studenckie stowarzyszenia żydowskie, podczas gdy niewinne polskie stowarzyszenia pozamykano.

Włochy.

* „Polit. Corresp.“ donosi z Rzymu: Pismo, ogłoszone przez Ojca św. do generała Jezuitów w sprawie Koptów, wywołuje rozliczne komentarze. Rzeczywiście treść listu może zwrócić na siebie uwagę nie tylko kościelnych, lecz i politycznych kół. W wspomnianem piśmie Papież objawia swoje silne postanowienie, aby wszystkimi środkami popierać powrót Koptów na łono Kościoła. Wiadomo, że pomiędzy Koptami najliczniejsi są Abisynicy. Papieżka odezwa zwraca się zatem w pierwszym rzędzie do podanych króla Menelika, który ze swój strony przez wysłanie nadzwyczajnego poselstwa do Petersburga szuka oparcia w Rosyi; działalność zaś rosyjska według sprawozdań o rezultacie poselstwa abisynskiego, rozwijać się ma głównie w dziedzinie religijnej. W ten sposób powstaje wprost przeciwieństwo między dążeniami Watykanu, a usiłowaniami Rosyi, przeciwieństwo, które się także okazuje w papieżkiem piśmie. Ojciec św. wspomina bowiem o popieraniu przez Francją zabiegach Rosyi w celu pozyskania Koptów, względnie Abisynczyków, dla prawosławnego kościoła i udziela instrukcyi, w jaki sposób należy zwalczać tę propagandę. Równocześnie zapowiada Papież, iż wkrótce przybędzie do Rzymu deputacya złożona z wybitnych Koptów. Poselstwo to będzie jakby odpowiedzią na abisynską misyją w Petersburgu. Powrót Koptów do katolickiego Kościoła jest kwestyją nader ważną w pracy około zjednoczenia wschodnich kościołów. Przeciw zjednoczeniu działają właściwie tylko dwa mocarstwa: Francya, obawiająca się w ogóle o swój protektorat nad katolickim Kościołem na Wschodzie i Rosya, prowadząca prawosławną propagandę w Abisynii.

Telegramy.

Petersburg, 9 sierpnia. *Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że wedle autentycznych informacji nie istnieje w zagranicznej prasie żaden komunikat, dotyczący bułgarskich spraw.*

Peszt, 9 sierpnia. Rząd węgierski pozwolił na odbycie narodowościowego kongresu, pod tym warunkiem, że będzie on w duchu ustawy uważanej za zgodne z madzenie ludowe w charakterze publicznym. „Pester Lloyd“ nazywa kongres ten przedsięwzięciem prywatnym kilku panów, którzy chcą za wszelką cenę odgrywać rolę w życiu publicznym.

Peszt, 9 sierpnia. Ksiądz Prymas Vaszarj wystał do episkopatu projekt biskupiego okólnika, który zostanie wydany przy sposobności wstąpienia w życie ustaw kościelno-politycznych.

Białogród, 9 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach mówią, że tutejszy burmistrz Michał Bogiczewski zostanie zamianowany ministrem handlu.

Madryt, 9 sierpnia. „Correo“ sądzi, że angielsko-hispańska demonstracya w Tangerze dotyczy kwestyi urzędzenia konsulatów w Fezie. Anglia i Hiszpania znajdują się w niekorzystnym położeniu wobec Francyi, która uzyskała prawo ustanowienia konsultatu w Fezie.

Filadelfia, 9 sierpnia. Angielski parowiec uratował 17 osób załogi z okrętu angielskiego „Książę Oskar“. Okręt ten zderzył się z innym nieznanym okrętem, który również zatonął. W ogólności zatonać miało 40 osób.

Białogród, 9 sierpnia. Z powodu urodzin króla odbędzie się 14 b. m. bal u królowej Natalii, na który zaproszono 400 osób.

Pochwycono znaczną liczbę niebezpiecznych hajduków.

Tryest, 10 sierpnia. Wczoraj wieczorem odczytu to lekkie wstrząśnienie ziemi, trwające trzy sekundy.

Zofia, 10 sierpnia. Obiegają tu niepotwierdzone pogłoski, że nastąpi ogłoszenie Bułgarii królestwem i że zostanie ogłoszona niezależność Bułgarii.

Londyn, 10 sierpnia. Wczoraj obradował gabinet nad środkiem przeciw przesładowaniu Europejczyków w Chinach.

Zanzibar, 10 sierpnia. Wedle pogłoski z Ugandy, Belgijczycy powiesili kupca Stokes w Lindi, ponieważ sprzedawał proch i karabiny szczeni, który prowadził wojnę z Belgijczykami.

X. Waleryan Przewłocki.

(Ciąg dalszy)

Nie jest rzeczą łatwą mówić o życiu zakonnika szerzej publiczności. Jeżeli dla zrozumienia poety trzeba *in des Dichters Lande gehen*, to dla oceny zakonnej zasługi tem bardziej. Cały łańcuch cnót, ofiar, nieraz heroizmów, z których zasługa ta się składa, dla ogółu zostają nieznaną — gdyby się znano, pozostałyby niezrozumiane. U O. Przewłockiego znali i oceniali je ci, co go sądzić mogli najlepiej, żyjąc z nim; a śnać oceniali korzystnie, skoro w ciągu trzydziestoletniego przebywania w zakonie powoływali go wciąż do coraz wyższych i trudniejszych obowiązków i wskazywali na niego jako na wzór zakonnika. Na tem miejscu niech jedno wolno mi będzie podnieść. Ten człowiek o temperamentie bardzo żywym o charakterze z natury gwałtownym, ten żołnierz przywykły do swobody i obozu i emigracyjnego tułactwa — on tak się przełamiał, tak starego człowieka w sobie niszczył, że stał się łagodnością samą, uosobieniem spokoju i panowania nad sobą. Spokój ten był oczywiście zewnętrznym objawem wielkiej harmonii i jasności przenikającej duszę, — był on jednak zarazem owocem długiej, wytrwałej i zwycięskiej walki z sobą samym.

Obok spokoju i powagi, to, co cechowało Ojca Waleryana, to była wielka słodycz, połączona z równie wielką stanowczością i siłą. Niemziernie dobry, pełen uwagi i delikatności, bardzo wyrozumiały i pobłażliwy, niezrównany był jako kierownik sumienia, jako doradca w trudnościach życia i wątpliwościach sumienia. W dobroci tej jednak nie było nic miękkiego, nic niewieściego, żadnego wahania się i ustępowania, gdy chodziło o rzeczy zasadnicze, żadnego fa-

szowego pobażania i grzesznej słabości dla zlego. W takich razach pod aksumitną powłoką czuło się żelazną, niedającą się złamać ani ugiać wolę — Ojciec Waleryan pokazywał się czem był: żołnierzem, żołnierzem w Bożej służbie.

Jeżeli wielką dobroć i słodycz obcowania połączona z niezmierną wytrwanością i form towarzyskich nadawała charakterowi Ojca Waleryana szczególnie urok, to równocześnie było coś wzbudzającego ślepe zaufanie w jego mędrzej, rozzumnej, pewnej siebie i drog przed sobą silę. Czulo się, że człowiek ten, choć z tak różnych złożony pierwiastków i pod tak odmiennymi wyrobionymi wpływami, umiał stać się czemś zupełnie jednolitem, bardzo hartownem i miało się czasem wrażenie, patrząc na tę piękną, majestajczną postać, że przypomina stare posagi ze śpiżni.

Życie w zakonie O. Przewłockiego upłynęło odtać częścią w Rzymie, częścią na Wschodzie. Zmysł praktyczny i gospodarski, cechujący go w wysokim stopniu, sprawił, że mu powierzono naprzód funkcye prokuratora (gospodarza) domu rzymskiego (jeszcze przy S. Claudio), później prokuratora całego zgromadzenia. Te same przynioty w połączeniu ze znajomością stosunków i życia na Wschodzie, skłoniły generała Zakonu do wysłania go w roku 1888 jako przełożonego misyi bułgarskiej do Adryanopola. I w Rzymie i w Bułgarii dzięki jego zabiegom i skrzętności, zgromadzenie, pozbawione wszelkich funduszy i środków uzyskania ich, żyjące z dnia na dzień opieką Bożą i ludzkim miłosierdziem, uzyskało względny dobrobyt, równowagę budżetu i do pewnego stopnia przynajmniej zapewnienie jutra. Nie dość, że rozpoczęte dawniej dzieła miłosierdzia i apostołskij pracy zostały utrzymane i prowadzone: inicjatywy albo przynajmniej współdziałaniu O. Waleryana zawdzięczać należy powstanie całego szeregu nowych przedsięwzięć i instytucyj, przedewszystkiem zaś powołanie do życia znakomitego i tak świetnie wciąż rosnącego dzieła O. Kalinki: lwowskiego kolegium i internatu dla szkolnej młodzieży.

W r. 1886 zamknął oczy O. Piotr Semenenko i z nim zamknęła się piękna epoka Zgromadzenia. Było w niej coś bohaterkiego i romantycznego zarazem, jak w całym nastroju lepszej części naszego wychodźstwa. Niepospolitej miary ludzie, genialne poloty myśli, niedziszysza pełn uczucia i gorączkę ofiary. Obok tego jednak, czy może tylko w naturalnem tego następstwie, idealizm, nieliczący się z rzeczywistością życia, patrzący chętniej w górę niż w kolo siebie — młodzieńcza żywość i śmiałość czynów, mierząca siły na zamiary, nie zamiar podług sił. W warunkach odmiennych, normalnych, w społeczeństwie otaczającym bezpośrednio przeznaczone dla niego dzieło, mogącym je poprzeć całą swą żywotną siłą — udałoby się zapewne ludziom takim jak Kajsiewicz i Semenenko stworzyć jedno z tych dzieł obrymnych, na granicę opartych, jakie na Zachodzie wśród nowoczesnych instytucyj katolickich spotyka się tak często. U nas wszystko składało się przeciw temu. I dlatego ze śmiercią O. Semenienki dzieło, rozpoczęte przez grono towarzyszy Bohdana Zaleskiego z tak szerokim zakresem i tak wielką nadzieją, prowadzone z takim zaparciem się i takim nakładem pracy, talentu i świętości — pozostało ugrunтовane w sercach, doniosłe w owocach pracy, ale pod względem materialnym słabe a nawet zachwiane. Specjalnie w ostatnich latach przełożenia O. Piotra Zgromadzenie znalazło się w konieczności poczynienia wydatków ogromnych, przenoszących jego siły. Misyja bułgarska wymagała coraz większych nakładów. Zaczęta bez grosza, łataną z dnia na dzień dorywczezi zasilkami, potrzebowała nowych budynków i urządzeń. Dzieło misyjne, jak każde inne na Wschodzie, bez znacznych zasobów postępować nie mogło, groziła upadkiem.

Dom lwowski, zajęty z ufnością w łaskę Bożą i poparcie społeczeństwa, znajdował się pod względem finansowym w opłakanym stanie. I dla Bułgarii i dla lwowskiego internatu robiono w kraju w początkach cośkolwiek, później z wrastającymi potrzebami pomoc i poparcie materialne społeczeństwa zmniejszać się zaczęły. Nie brakło głosów, utrzymujących, że dom lwowski żyje i stoi jednym O. Kalinką i wraz z nim zakończy swe istnienie. W dodatku w Rzymie z najętego, ciasnego i wilgotnego lokalu przy S. Kludyuszu trzeba było ustąpić i nową, własną szukać siedzibę — a w Rzymie nowoczesnym, najdroższem z miast europejskich obok Petersburga i Londynu — dom własny, w dobrym miejscu, dla stu blisko osób, a obok tego kościół — to pachniało milionami. Jakby zaś nie dosyć było trudności, O. Semenenko w tym samym czasie zaczynał fundacyę nowego kolegium i kościoła w Krakowie oraz podejmował się kierownictwa greckiego seminarjum przy via Babuino w Rzymie.

Legia honorowa.

Monarchia francuzka miała trzy ordery do rozporządzenia: dla arystokracji — św. Ducha, dla oficerów — św. Ludwika, dla mieszczaństwa — św. Michała. Rewolucya zniósła to wszystko z wieloma innymi rzeczami, ale rzeczpospolita w r. VIII powróciła do nagród honorowych, stworzyła bowiem Legię honorową. Bonaparte wiedział, iż Francuzi kochają w równym stopniu: równość i odznaczenie. Stworzył przeto odznakę z pewnym charakterem równości, Legię honorową, która jednocześnie zajęła miejsce orderów św. Ducha, św. Ludwika i św. Michała.

— Różnorodność orderów — mawiał cesarz — stwarza kasty, gdy jedyny order Legii honorowej jest typem równości. Legia powinna być wynagrodzeniem zarówno za cnoty cywilne, jak zasługi wojskowe. Żołnierze, nie umiejący ani czytać, ani pisać, będą dumni, że noszą ten sam order, co znakomici uczeni; ci zaś ostatni tem większą przywiązywać będą do wstążeczki orderowej wagę, że będzie ona wynagradzała i zasługi odważnych.

— To śmieiesz — rzekł kiedyś na to Lafayette i odmówił przyjęcia wielkiej wstęgi oficerskiej.

— Ale za to w przeddzień bitwy słyszano w namiotach żołnierskich:

— Padnę albo krzyż zdobędę!

W myśl dekretu, stwarzającego Legię honorową, liczba legionistów była ograniczona do 6000. Z czasem, w miarę bitew wygrywanych i rozszerzenia cesarstwa francuzkiego, liczba ta wzrosła. W pierwszym miesiącach r. 1812, w epoce gdy Francya składała się ze 130 departamentów, mianowano 25,000 legionistów. Inuż z nich padło pod Austerlitz, Jeną,

Eylau, Wagram, Ilu w wojnie hispańskiej, Ilu nad Renem, Niem-m i Berezyną!

Napoleon I był hojny w dawaniu Legii żołnierzom, ale skąpy, gdy chodziło o oficerów. W r. 1812 siedmiu generałów brygady nie miało wstążeczki na piersiach. W dekrecie nadawczym cesarz zapowiedział, iż Legia ma być wynagrodzeniem zarówno za zasługi cywilne jak wojskowe, ale w rzeczywistości 1/20 orderów dawano żołnierzom. Od r. 1804—1812 znalazło się 25,000 udekorowanych żołnierzy a 1400 cywilnych. Dziś stosunek jest inny: na pięć krzyżów wojskowych przypadają trzy cywilne.

W r. 1812 na 45 dyrektorów instytucyj i szefów w ministerjum, z wyjątkiem ministerjum wojny, 13 tylko było legionistów; że 130 prefektów 23 nie miało wstążki. Z całej policyi paryskiej tylko prefekt Basquier i sekretarz generały Pins mieli ordery. Chabrol, prefekt Sekwany, był zwyczajnym oficerem Legii, ministrowie pełnomocni nie mieli wyższych stopni. Z pisarzy otrzymywali order tylko członkowie Akademii. Wśród obdarzonych orderem Legii za pierwszego cesarstwa nie było ani jednego komisarza policyi, ani jednego notaryusza, ani jednego bankiera. Było za to zaledwie dwóch poborców generalnych, jeden członek trybunału handlowego, czterech adwokatów, czterech wielkich przemysłowców i jeden robotnik górniczy, Goffin, który, zaskoczony z towarzyszymi obrywającą się ziemią, okazał zimną krew i przytomność umysłu, godne kapitana na rzucającym burzą okręcie.

Po powrocie Burb-nów cywilni bardzo licznie znaleźli się na listach legionistów. Rząd przywrócił dawne ordery, Legia honorowa zatem nie miała żadnej wartości. W r. 1814 i 1815 rozdawano order Legii na prawo i na lewo. Kto nie chciał, nie był kawalerem Legii. Ludwik XVIII mianował 18 kawalerów wielkiego krzyża. Pierwszym z obdarzonych był hr. Lynch, mer Bord aux, który oddał to miasto Anglikom. Należało zapłacić i za tę usługę, a Legia honorowa upadła tak nisko, że jej wstążeczka za łacono Lynchowi.

Przyszedł Ludwik Filip, a przy nim, po zniesieniu orderów poprzednich, Legia nabrała charakteru równości. Ale teraz krzyże Legii stały się monetą wyborską. Pod pretekstem, że służą w gwardyi narodowej, wszyscy kupcy paryscy zostali kawalerami Legii, między innymi fabrykant perfum, Crevel de Bazac, który rzekł kiedyś w przystępie dobrego humoru, iż rząd powinien szanować tych, których odznacza, nie dając im Legii.

Napoleon III skrzywił najzupełniej przeznaczenie Legii honorowej przez stworzenie medalu wojkowego. Odtać Legia nie była wcale nadawana żołnierzom i podoficerom. Za dzielność, okazywaną na polu bitwy, dawano im tylko medale: wstążeczka czerwona służyła dla oficerów, wstążeczka żółta dla żołnierzy, jakby krew pierwszych i ostatnich nie była jednakiego koloru. W ten sposób skrzywił synowiec wielką myśl stryja, aby jedna i ta sama odznaka zdobyła piersi żołnierza z szeregu i marszałka Francji. Z demokratycznej Legia stała się arystokratyczna.

W roku 1870 postanowiono, iż order legii dawany będzie tylko armii, ale trzecia rzę czospolita skasowała ten dekret niewygodny dla rządu. Zresztą ministrowi: rzeczpospolitej obok legii, która pozornie zachowuje dawny charakter z pierwszego cesarstwa stworzyli cały szereg odznak. Są to palmy akademickie, ongi symbole stopni naukowych, dziś zaś dawane nauczycielom i literat m, tancerkom i pianistom, komiwojażerom i wiceadmirałom; znak zasług dla rolnictwa; medale dawnych robotników; medale poczt i telegrafów; „Smok“ anamiński, Pi-mień Kambodży, „Nicham“ tunetański; medale pamiątkowe z Tonkinu, Madagaskaru, Dahomeju. Medale pamiątkowe! Gdyby Napoleon I chciał dawać medale pamiątkowe w każdej kampanii, ani jeden z kano-ierów stariej gwardyi nie miałby piersi dość szerokiej na pomieszczenie w wszystkich tych odznak w szeregu.

Napoleon I, stwarzając Legię, rzekł: „Jest to order zarówno dla książąt, jak dla dobożów.“ — Dziś Legię mają wszyscy — oprócz książąt i dobożów.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 10 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesorowie sądowi Pelkmann i Arndts z Berlina mianowani zostali sędziami okręgowymi. pierwszy w Inowrocławiu, drugi w Kościanie.

* **Szanownym kolegom z ławy szkolnej** donoszę uprzejmie, że pamiętajk jubileuszowy abiturientów gimnazjum w St. Mariam Magdalenam, zawierający fotografie ówczesnych profesorów, wszystkich kolegow, gmachu gimnazjalnego z kościołem bernardynskim, oraz fotografie gości u uroczystości udział biorących, jako też dokładny opis uroczystości, życiorys profesorów i kolegow, kronikę gimnazjalną etc., opuścił prasę z powodu technicznych trudności dopiero z końcem września.

Cena egzemplarza wyniesie około 20 marek. Ponieważ od ilości zamówień zależna jest ilość druków, dla tego pozycalam sobie uwzględnić osoby interesowane, któreby chciały korzystać z tej miłej pamiętki, że z dniem 24 b. m. zamykam prenumeratę i że późniejszych zgłoszeń nie będzie można uwzględnić.

W imieniu komitetu.

Poznań, 10 sierpnia. Dr. Kapuściński.

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 12 sierpnia r. b. wieczorem o godz. 8 1/2 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad odczyta p. Chociszewski rozprawę p. t. „Rzetelność i punktualność w rzemiośle.“ Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

* **Dla ważnych powodów** zwyczajne zebranie Towarzystwa wstrzymaliśmy „Jutrzenka“ nie odbędzie się w niedzielę, lecz w czwartek, dnia 15 sierpnia b. r. Zarząd.

*** Zwrocamy uwagę na ogłoszenie tutejszego „Kola śpiewackiego”, które urządza jutro w niedzielę wielki koncert ludowy** wokalo-instrumentalny w ogrodzie Strzelckim na Miateczku. Wypada nam powtórnie nadmienić, iż program niniejszego koncertu jest nadzwyczaj dobrowolny. Po raz pierwszy wykonany będzie w ogrodzie jeden z większych numerów — „Pieśni o ziemi naszej” p. B. Dembińskiego, ażeby szerszej publiczności choć w części dać poznać wspaniały ten utwór. Po koncercie odbędą się tańce przy oświetleniu ogni bengalskich. Jeszcze w ostatniej chwili zachęcamy gorąco do licznego udziału i nie ulega wątpliwości, iż publiczność nasza uznając za biegi tutejszego „Kola śpiewackiego” w sprawie rozwoju uluonej naszej pieśni ojczystej, chętnie na koncert pódąży, zwłaszcza że wstęp do ogrodu tylko 25 fenigów wynosi.

*** Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowej znaczenie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu. W święta zaś w niedzielę od 12 - 2 po południu. Cena wejścia 10 fen, dzieci 15 fen.

*** Do kasy komitetu na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki** wpłynęło w bieżącym tygodniu: Od N. N. 50 fen

Za pośrednictwem redakcji „Dziennika Poznańskiego” 15 marek.

Razem z poprzednimi złożono 90812 m. 2 fen.
*** X. prob. Szymeński** z Dąbrowki nadesłał „Posenerce” sprostowanie, z którego „Posenka” podaje: 1) że protest przeciwko wyborowi p. Dziembowskiego złożono do parlamentu przed owym zebraniem u hr. Marcelego Czarnieckiego i 2) że w zebraniu owym X. prob. Mojczykiewicz nie brał udziału.

*** Ołbrzym „Hassan Ali”** przybył w towarzystwie Nubijczyka „Osmana Hameda” do ogrodu zoologicznego. Urodził się w Egipcie, w oazie Amon na puszczy Libijskiej, dorósł wysokości 2,40 m. przez lat 17; prawdopodobnie jeszcze urodnie. Długość rąk jego wynosi 2,38 m., stopa 35 cm., ręka objąć może 37 cm.

*** Z wystawy.** Orkiestra wojskowa wykona w poniedziałek kilka kompozycji rodaka naszego, zasłużonego dyrektora, p. Bolesława Dembińskiego pod batutą kompozytora.

*** Dobra Swierczewo** pod Zabikowem, należące do p. Wenzla, przeszły na własność p. Załowskiego z Czempina.

*** 79 kandydatów** zgłosiło się na posadę burmistrza w Rosta szewie; pensja burmistrza wynosi tam 1500 m.

*** Strzelno.** Polwark Strzelec, własność pani Sebrandke, nabył w tych dniach p. Bolesław Kierski za 85,000 marek z żywym i martwym inwentarzem. Obszaru jest 470 mórg, w tem 70 mórg łak. Również tu w Strzelnie w ulicy Pocztowej nabył rzeźnik Władysław Jaruszewski posiadłość od p. Mutschlera, t. j. dom z ogrodami za 10,000 marek.

*** Odwiot p. Tiedemanna.** Stawny bydgoski szermierz niemieczyny zapewnia dzisiaj w „Kreuzztg.” solennie, że w uroczystości Sedanu w Bydgoszcy weźmie udział.

*** Stosunki w Bydgoszczy.** Korespondent bydgoski „Dziennika Kuj.” pisze:

„Nie dla różnic politycznych w uroczystości sokolskiej i dla Polonia tutejsza nie brała udziału, tylko, jak przewodnikom partji t. zw. ludowej bardzo dobrze wiadomo, z powodów czysto parafialnych! My polityka się nie zajmujemy, przy pracy naszej dla ludu działalność naszą ograniczamy na kształceniu i oświecaniu naszego ludu, oraz na łączeniu go pod sztandar katolicko-polskim! Unikalimy i unikac będziemy wszelkich publicznych występów, które sprawie nie przyniosą naszym zdaniem najmniejszej korzyści, a powodują lud do trwonienia krwawo zapracowanego grosza i podają przeciwnikom naszym broń do ręki.

Gromadząc się zaś pod sztandarem katolicko-polskim, ubolewamy i ubolewać musimy nad parą podkopującą w parafii naszej powagę czeiognego naszego X. dziekana! To zdanie nasze podaliśmy do wiadomości panom, którzy w roku zeszłym przyszli do nas, aby uroczystości Kościuszkowską wspólnie z nami obchodzić; podaliśmy im wtenczas rękę do zgody, różnice polityczne nie miały nas dzielić; żądaliśmy tylko zaniechania swarów parafialnych!

Czy ich zamierzano? czy krok choć jeden w kierunku zgody ze strony przeciwnej został zrobiony? — Niestety nie!

*** Kościerzyna.** Nowy rok szkolny w zakładzie Matki Boskiej Anielskiej (wyższej szkole dziewczęcej) rozpocznie się na początku września b. r. Zgłoszenia przyjmuj: i bliższych wyjaśnień udziela przełożona domu i szkoły Katarzyna Żynda.

*** Więkiowy w Prusach Zach.** Na zyczenie pow. inspektora szkolnego nauczyciel odebrał dzieciom katechizmy, w których jedna strona po polsku, a druga po niemiecku, aby je oblać naftą i spalić. Dwanaście plag obiecano dzieciom, jeśli nie przyniosą niemieckich katechizmów. („Gaz. Gdńska”)

*** Teatr polski w Lubawie** (na sali pani Sass).

W niedzielę na ostatnie przedstawienie: „Gwiazda Syberji.”

*** Teatr polski w Chełmnie** (na sali hotelu Kronprinz).

W poniedziałek 12 sierpnia komedia: „Ciotka Ka rola” i mazur w 4 party.

W wtorek sztuka Indowa: „Harde dusze.”

W środę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.”

*** Teatr polski w Swieciu** (na sali Strzelnicy — tylko jedno przedstawienie).

W czwartek dnia 15 sierpnia sztuka narodowa: „Kiliński.”

*** Teatr polski w Chojnicach** (na sali p. Gecelego, tylko dwa przedstawienia).

W piątek 16 b. m. sztuka narodowa: „Kiliński.”

W sobotę dramat: „Gwiazda Syberji” i mazur w 4 party.

Następnie udadzą się artyści do Czerska, Starogardu, Pelplina, Grudziądza, Chełmży i Torunia, gdzie zakończą sezon letni dnia 15 września.

*** Wybory w Pszczyńsko Rybnickim.** Na czwartkowym zebraniu w Mikołowie postanowiono, jak wczoraj donosiśmy, jako kandydata do parlamentu p. bar. Huenego, do sejmiku rektora p. Latacza z Katowic. O tych kandydatach, nadmieniam „Katholik” bytomski, dotychczas nikt nie wspominał, więc niespodzianka dla wyborców. — Wybory do sejmiku odbędą się w Zorach dnia 12 września.

*** Komisja kolonizacyjna** nabyła, jak donosi „Przyjaciół” toruński, Mileiszewy, majątek po s. p. Ignacym Łyskowskiem.

*** Do „Danziger Zeitung”** pisze korespondent z Berlina, iż socjaliści zamierzają wkrótce znowu rozrzuć stopy „flugblattów” pomiędzy polskich, czeskich i włoskich robotników z odezwą, aby się łączyli z nimi. Pomiędzy innymi pisze, iż rok rocznie rozrzucono podobne odezwy — w języku ojczystym pisane — w których chorągiew czerwona i wszelkie mrzonki socjalistyczne starannie były zakryte, a tylko interes ogółu robotniczego stał na pierwszym miejscu. Gdzie się dało, tam musieli zdatri agitatorzy przemowami dopomagać. Przez 10 lat pracowali socjaliści nadaremnie, lecz w tym roku zaszła zmiana, bo już kilkakrotnie robotnicy czescy i włoscy — mianowicie przy budowie mostów w Saksonii — do bezrobocia niemieckich socjalistów się przyłączyli. Tylko jeszcze robotnicy polscy nie poszli na lep mrzonek socjalistycznych, bo Polak, dopóki kocha swą wiarę i narodość, uwikłać się nie da przewrotnikom. — Ważne to dla pracodawców, boć dawniej, gdy swojcy robotnicy zastępowali, to było tytuł włoskich i polskich do zastąpienia — lecz jeżeli ci teraz ręką w rękę z socjalistami pójdą, cóż potem się stanie?

*** Oryginalny „żart”**. Pewne towarzystwo urządziło w tych dniach wycieczkę na małym parostaku z Gdńska do Helu. Z powodu nieznosnego upału wyczerpały się w drodze zapasy piwa, na szczęście dostrzeżono w dali parowiec salonowy „Smok”, który dążył z licznymi pasażerami z Helu do Copot. Spragionym wycieczkowiczom błysła myśl szczęśliwa, dano sygnał: „okręt w niebezpieczeństwie”. Kapitan „Smoka” skierował bezwzględnie kurs swego statku w kierunku zagrożonego parowozyka, na pokładzie zebrał się wystraszeni pasażerowie w oczekiwaniu katastrofy. Gdy „Smok” zbliżył się dostatecznie do parowozyka, odepłała się ztamtąd łódka, a na zapytanie: „Cóż się stało?” odpowiedziano głosem wielkim: „Nie mogliście dostarczyć nam piwa?” Ogólne zdziwienie, a potem grad niezbyt pochlebnych komentarzy, wreszcie śmiech homeryczny! „Smok” odwrócił się obrażony, ale na szczęście zajął wziętą z wesołej strony: nudiży się bowiem sygnałów międzynarodowych pociąga za sobą wysoką karę.

*** Jas-ółki w teatrze.** W Busku, w Królestwie, w miejscowym teatrze jaskółki ulepiły sobie gniazdko tuż około kurtyny. W czasie wieczornych przedstawień, ptaszki ciekawie spoglądają na widowia i scenę. Dyrekcja teatru pilnie przestrzega, aby gniazdko nie uszkodzono, sądzi bowiem, że tak długo będzie się ci szyła powodzeniem w Busku, dopóki gniazdko jaskółcze całe będzie.

*** Dyrektor Fałat**, według informacji warszawskiego „Słowa”, nabył d hr. Dzieduszyckich majątek Przeginia narodowa położony tuż pod samym Krakowem, gdzie też ma zamiar stale zamieszkać.

*** Rysie** z Rzymanowa donoszą, iż tam w pobliskich lasach górskich znalazły się rzadkie już w naszych stronach rysie. Hr. Potocki urządził na nie oblławę, pod czas której zabito 4 sztuki. Trzy rysie jeszcze ukrywają się w lasach.

*** Baptyści** w gubernii warszawskiej znajdują się głównie wśród wiejskiej ludności niemieckiej, zamieszkującej w powiatach: warszawskim, błońskim, płońskim i włocławskim, która porzuciła luteranizm i przeszła na baptycyzm. W powiecie warszawskim baptyści zamieszkują w Markach, osadzie fabrycznej, położonej o 6 wiorst od Warszawy; posiadają osobny dom modlitwy, do którego w każdą niedzielę przyjeżdża z Warszawy duchowny, p. d. Fłórego kierunkiem odprawiane są nabożeństwa. W powiecie błońskim sekciarze znajdują się we wsi Teklinów około Żyrardowa; w płońskim zamieszkują wsi: Justynowo, Grabie i Al-ksandryja w gminie Szumlin, Budy-Ciemińskie i Białobrzeźnice gm. Sochocin, Niwę gm. Naruszewo i Błędowo w gminie Błędówek. Trudnią się rolnictwem we własnych gruntach i również posiadają własny dom modlitwy. W powiecie włocławskim, oprócz zamieszkujących we Włocławku, baptyści znajdują się w hucie szklanej „Helena” Bauera (10 rodzin robotniczych), gdzie w jednym z zabudowań fabrycznych mieści się ich dom modlitwy. W każdy pierwszy piątek miesiąca w domach modlitwy odbywają się t. zw. „Tajne wieczery Pańskie”, na które zbierają się sekciarze plci obojgiej i oprócz modlitwy i wykonywania śpiewów religijnych, spowiadają się z grzechów własnych i swych współwyznawców i odprawiają pokutę. Tu również rozstrzygają się kwestje wykluczenia występnych sekciarzy i roztrząsają wyniki między nimi spory i pretensje, bo według nanki baptystów nie mogą oni uprawiać się w sądach państwowych. Spowiednicy zbierają się w najbliższą niedzielę na nabożeństwo i przyjmują tam komunię w postaci chleba i wina. Na „tajne wieczery”, z powodu, że odbywa się na nich głośna spowiedź, osoby, nie należące do sekty, nie są wpuszczane. Oprócz „tajnych wieczery”, od czasu do czasu baptyści urządzają nabożeństwa dostępne dla wszystkich, na których, po odmówieniu modlitwy i odpiewaniu pieśni, starsi sekciarze wyповідаją kazanie. Ponieważ nabożeństwa te trwają po kilka godzin, uczestniczący w nich, dla podtrzymaania sił, otrzymują kawę i ciasta. Zamieszkujący gubernią warszawską baptyści odznaczają się moralnością, prawowitością i ścisłym zachowywaniem przepisów swego wyznania.

*** Świątynia dla pałacych.** Surowy protestantyzm unie czasem folgować w swoim rygorze. Ot n. p. pewien pastor protestancki w dzielnicy Whitechapel w Londynie obieścił w niedzielę swoim wiernym, że na przyszłość mogą palić tytoń podczas nabożeństwa. Ustępstwo to ma zapewne na celu ożywić trochę gorliwość religijną w nie skańczach tej dzielnicy. Czy powaga miejsca przez to zyska — to inna kwestja.

*** Róże fioletowe.** Ogrodnicy iranocy przez umiejętnie krzyżowanie kwiatów do zdumiewających dochodzą rezultatów. Tak n. p. jeden z ogrodników paryzkich wyhodował różę, pachnącą jak fiołki, o kolorze niezapomnianej. Jeżeli tak dalej pójdzie, zakochani będą mogli niebawem darzyć damy swego serca.. pokrzywami, oczywiście z zapachem róży.

*** Mall buntownicy.** Od czasu, gdy dla zabawy młodego króla hiszpańskiego utworzono w San Sebastian pierwszy batalion dziecięcy, z którym Alfons XIII musztry odbywał, poczęły wyrastać w Hiszpanii, jak grzyby po deszczu, coraz to nowe bataliony dziecięce. Każde miasto, miasteczko, ba! nawet i niejedna wioska, ma już tam swoje bataliony dziecięce, które po zajęciach szkolnych odbywają musztry na placach i bawią oczy widzów zrezygnymi obrótami wojskowymi Miasta Granada poszło jeszcze dalej w tym kierunku, postanowiło bowiem nawet wyplacać małym pewien mały żołd — zapewne na... cukierki. Od pewnego czasu zapominano o tym żołdzie, zatem batalion miejscowy — podniósł bunt. Miłe pociechy mieszkańców Granady udały się na skargę do jednej z redakcji pism miejscowych w wracając, rozbiły kamieniami trzy latarnie miejskie po drodze. Okazuje się tedy, że co zanadto, to nie zdrowo!

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 11 sierpnia św. Zuzanny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 37. Zachód o godzinie 7 minut 32.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 sierpnia św. Klary p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 38. Zachód o godzinie 7 minut 30.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dnia 8 lipca odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którym w dalszym ciągu prof. dr. Józef Brzeziński p. dal treść swęj pracy p. t. „O piątym powszechnym soborze laterańskim i jego stosunku do Polski.”

Autor korzystał oprócz źródeł drukiem ogłoszonych naddo z korespondencji Łaskiego, zachowanej w archiwum kapituły gnieźnieńskiej, którą X. Korytowski w życiorysie Łaskiego (Arcyb. Gnieź. l. c. T. II S. 580 i nast.) tylko w części uwzględnił; naddo korzystał autor z Tek Naruszewicza w archiwum książąt Czartoryskich, tudzież z Dyariusza Kurji Rzymskiej spisanej przez Parysa de Grassis, z lat 1511—1520 według M. S. Biblioteki Watykańskiej (Bibl. Ottob. M. S. Nr. Cod. 2571). We wstępnych uwagach wydatniono główne cechy ekumeniczności Soboru, w obec podnoszonych w tym względzie wątpliwości. Pierwszy rozdział przedstawia znaczenie konstytucji Soboru laterańskiego dla reformy Kościoła i jego prawa. Drugi rozdział ma za przedmiot stosunki stonunki Stolicy Apostolskiej z Polską przed zwołaniem Soboru laterańskiego. Autor zaznacza usiłowania podjęte przez Papieża od czasu zdobycia Carogrodu w sprawie krucjacy przeciw Turkom i wspomina o odezwach i legacjach papieżkich wysyłanych w tej sprawie do Polski. Głównym zadaniem pontyfikat Juliusza II była również, oprócz reformy karności kościelnej, wojna przeciw niemiernym, a w celu urzeczywistnienia tego zadania Papież mity zwołał Sobór powszechny. Od czasu wyboru Fryderyka księcia Saskiego, a po nim Albrechta Brandenburskiego na w. mistrza Zakonu niemieckiego sprawa pruska weszła wskutek poparcia udzielonego Krzyżakom przez cesarza Maksymiliana i zabiegów Zakonu niemieckiego na porządek dzienny polityki europejskiej, stała się przedmiotem działalności Stolicy Apostolskiej w jej stosunku do Polski.

Autor przedstawia, jakie stanowisko zajął Juliusz II względem Polski w tej sprawie i omawia papieżskie legacje w kwestji krucjacy sprawowane przez Jakóba Pisco, a następnie Achillesa de Grassis. Tenże wysłany na zjazd poznański wprawdzie nie wzięł w nim udziału, lecz w czasie dłuższego w Polsce pobytu objaśniał się gruntownie ze sprawą pruską i przychylnie się usposobił względem Polski. Lecz ze strony Stolicy św. nie można było oczekiwać załatwienia sprawy pruskiej i udzielania Polsce żądanej pomocy z powodu wojny, w które sam Papież był wówczas zawikłany, tudzież z powodu nowęj schizmy w Kościele, która wydatniła się na Conciliabulum Pizańskim. Król francuzki Ludwik XII i cesarz Maksymilian byli głównymi w tej schizmie czynnikami, narzędziami zaś ich polityki kilku kardynałów odstępczych ze szczypta ga-stką biskupów. Zygmunta I, wezwany przez kardynałów i cesarza Maksymiliana do udziału w soborze wbrew woli Papieża zwołanym, do niego się nie przyłączył, uważając Conciliabulum jako przedsięwzięcie wi-łecy sekodliwe dla Kościoła i pokoju w Chrześcainstwie. Zachował dla Papieża zupełną uległość i postanowił postępować w ścisłym z nim porozumieniu.

W rozdziale III autor określa stanowisko króla Zygmunta I względem Soboru laterańskiego za pontyfikat Juliusza II, który ów Sobór zwołał, zanim jeszcze Conciliabulum pizańskie zostało otwarte i schizmatycznie to przedsięwzięcie w samym zarodzie potępił. Papież w bulli konwokacyjnej wskazał jako zadanie Soboru wytypienie herezy, zwalczanie powstającej schizmy, reformę karności wśród duchowieństwa i wiernych, zaprowadzenie pokoju w chrześcainstwie, a wreszcie krucjacy. Zygmunta I wezwany przez postę papieżkiego Jana Stafileusza do udziału w Soborze, upraszał razem z Władysławem Węgierskim z powodu zaburzeń politycznych o odroczenie Soboru, które nastąpiło wskutek kłeski wojny papieskich pod Rawenną; następnie zajął w obec zwołanego Soboru stanowisko wyczekujące. Później jednak już po rozpoczęciu obrad spodziewając się zjad Polski ulg w jej stosunkach z Turcyą, wyznaczył na Sobór postów Łaskiego i Ostrogora, sam do udziału w nim zachęcał cesarza Maksymiliana i króla węgierskiego. Posłwie Zygmunta mieli naddo strzedz interesów polskich w Stolicy rzymskiej w obec nowych zawikłań w sprawie krzyżackiej i wyteżonych tamże zabiegów w. mistrza, aby pomimo układu piotrzkowskiego wyzwolili się ze stosunku zawisłości od Polski i nie do pełni przyjętych zobowiązań.

Przedmiotem rozdziału IV jest stosunek Leona X i Soboru laterańskiego do Polski, oraz poselstwo Łaskiego do Rzymu. Autor przedstawia, jakie stanowisko zajął nowoobraný Papież w sprawie krzyżackiej od pierwszych chwil swego pontyfikat aż do przybycia Łaskiego do Rzymu: nalegania cesarza i jego partji, popierającej usiłowania prokuratora zakonu Blankenfelda, aby Papież sprawę krzyżacką do ponownego zbadania przekazał Soborowi, i króla polskiego wraz z w. mistrzem na Sobór zaważwał, z drugiej strony i starania gorliwych rzeczników w interesów polskich w Rzymie, kardynałów Tomasza Strzygońskiego i Achillesa, protektora Polski, aby temu przeszkodzić. Stali oni silnie wobec kurji na stanowisku praw Polski, nabytych względem zakonu na podsa- wiczego pokoju toruńskiego i układu piotrzkowskiego z r. 1512. Papież po kilku listach, wydanych w uwzględnieniu naleg. ni partji cesarskiej i zakonu, w breve z 30 kwietnia 1513 r. uznał sam, że nie zachodzi potrzeba nowych sądów i wezwał w. mistrza i zakon, aby warunków układu, z królem polskim zawartego, dopełnił. Autor nadmienia następnie o przyjeździe do Rzymu Łaskiego z Ostrogoriem i o złożeniu przez nich Papieżowi obedyency na konsystorzu publicznego, a potem na VII sesji Soboru, kreśi przebieg dwuletniej przeszło działalności prymasa w czasie Soboru i stan spraw w kurji rzymskiej, do jego misji należących, uzupełniając wiadomości, czerpane z Tomicyanów, wyjątkami z korespondencji Łaskiego, obejmującej właśnie koncepty jego listów z lat 1513—1515, t. j. z czasu jego pobytu w Rzymie, pisanych do króla Zygmunta, do cesarza Maksymiliana, króla węgierskiego, Kardynała Tomasza Strzygońskiego itd., jako też listy oryginalne kilku wzmiankowanych osób do Łaskiego z owego czasu. Wskutek energicznych starań prymasa, sprawa pruska, pomimo żądań przeciwników, odkładana kilkakrotnie z sesji na sesję, nie przyszyła przed sąd Soboru, pomiędzy którego członkami

partja krzyżacka liczyła wielu zwolenników. Zwycięstwo pod Orszą uosobito Papieża żywciliwie dla interesów polskich; zagniewany na cesarza z powodu gwałtownego odebrania przysłanych mu przez Zygmunta jeńców moskiewskich, wezwał Maksymiliana, żeby ich zwrócił, a równocześnie miał nakazać Albrechtowi złożenie hołdu królowi polskiemu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Karski z rodziną z Królestwa Polskiego, Dadejczyk z Ameryki, pani Koczorowska z Bruztkowa, Chtapowski z Przylepek, Duliński z Ko-owa, Chtapowski z żoną z Ameryki, Białecki z Warszawy, Szemiód z Grodna, Rauchidy z Gali-cyi, hr. Żółtowski z Godurowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kohlbach z żoną z Prus Zach., Wrześniowski z Paryża, Kier-mehs z Kolonii, Ditrich z Wrocławia, Barański z Szczecina, pani Dunst z Biltow, Korotkiewicz z żoną, Ludkiewicz z żoną i Saradzew z Kalisza, Gagatnicki z Warszawy, Jakubowski z Kijowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Rudnicki z Krzeszowic, Szumski z żoną z Grylewa, Górski z Lublina, dr. Gryglewicz z rodziną ze Strzelna, Rutkowski z Radnicza, Xions z Wolsztyna, Gim-butt z żoną z Petersburga, Zimmermann z Juppen, Sikorski z Bydgoszczy, Lubczyński z Berlina, Wind-müller z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

K) Poznań, 10 sierpnia. (Sprawozdanie ty-godniowe z obrót z temonów). W ubiegłym ty-godniu powi trze dla rolników w ogólności dość było korzystnym, wprawdzie deszcze cokolwiek w sprzątaniu pszenicy mieszanek przeszkadzały, za to zbawienie oddziały na buraki i kartofle, o które po trosze już się obawiać zaczęto, teraz zaś znacznie pokrepienie, jak najlepsze rokują żniwa. — Przyszłość jednakże nie ze wszystkim rolni kom naszym się uśmiecha. Ceny zboża uporz- wie bowiem na tak niskim poziomie się trzymają, że o produkowaniu z jak m zyskiem może być teraz nie noże. Wprawdzie statystyki wykazują, że Ameryka Północna, Arg-en-tyna i Indie, gorsze niż roku zeszłego zrobiły żniwa, a wobec tej rychłej zmiany na lepsze s odcieńczyć się można, wszelako obecnie jeszcze mamy tak kolosalne zapasy, — przeważnie z Rosji przywiozione, starego żniwa, że pe ymityzmi nikt w przyszłość patrzeć nie może, to-ż spekulacyi brak wszelkiej chęci do kupna, a na targach jak dotąd wielka panuje apatja. Na naszym targu dowozy nowego żyta znacznie się w ostatnim czasie zmniejszy, ponieważ jednak i p ptyt ze strony niynarzy był większy, ceny nawet cokolwiek poprawiły się. Żyto po większej części pięknie w ziarnie wypadło, ogólni: także słychać że i sypie dobrze. Pszenicy bardzo mało dowieziono, więc ceny też się utrzymują, handlowano też kilka nowych partji, lecz płacono bardzo rozmaite ceny, bo pszenicę nie równo wypadły. Jęczmienia ciągle jest jeszcze zaniedbany, dowozy nowego były szczupłe, płacono od 100 do 410 mk według jakości. Owies piękny jest poszukiwany i dobre przynosi ceny.

Wrocław, 9 sierpnia 1895 r.

Postawowienia mijskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj. wyl.	naj. wyl.	średni naj. wyl.	lekki naj. wyl.	lekki towar naj. wyl.	lekki towar naj. wyl.
	M. P.	M. P.	M. P.	M. P.	M. P.	M. P.
Pszenica biała	16 47	15 10	14 9	14 4	14 1	13 60
Pszenica czarna	15 3	15 0	14 8	14 3	14 0	13 50
Zyto	11 6	11 5	11 4	11 3	11 2	11 00
Jęczmień	8 3	12 0	11 4	10 10	9 3	8 80
Owies	12 2	12 9	12 5	12 3	12 0	11 70
Groch	11 0	12 5	12 0	11 5	11 0	10 50

Magdeburg, 9 sierpnia. Cukier ziemniacz ek. worka 92 $\frac{1}{2}$ —, cukier ziarn. excl. 88 $\frac{1}{2}$ Remden. 10.59. Drugi produkt excl. 75 Remden. 7.90. Usposobienie: spok. Rafinada chl-bowa l 23, —, rafinada enlehowa II. 22.50. Mielona rafinada z beczką 23.0, mielona Melis I z beczką 22.25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. stafek Hamburg za sierpień 9.80 plac. 9.82 $\frac{1}{2}$ żąd. wrzesień 9.95 plac. 9.97 $\frac{1}{2}$ żąd., październik grudzi-n 10.32 $\frac{1}{2}$ płacono, 10.35 — żąd., styczeń-marzec 10.62 $\frac{1}{2}$ plac., 10.65 żąd. Słabięj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 173,000 ctr.

Hamburg, 9 sierpnia. — Okowita stała, sierpień-wrzesień 2 $\frac{1}{2}$ żąd., wrzesień-październik 2 $\frac{1}{2}$ żąd., październik-list. 2 $\frac{1}{2}$ żąd., listopad-grudz. 2 $\frac{1}{2}$ żąd., — Kawa w good average Santos za wrzesień 15 $\frac{1}{2}$, za grudzień 14 $\frac{1}{2}$ za marzec 13 $\frac{1}{2}$, za maj 13 $\frac{1}{2}$. Usposobienie: spok. Obrót 3500 worków.

(Nadesłano).

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(10)**
„VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNE

zwraca Szacownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Galerie obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoria nr. 26, zwelzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w kądą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w kądą sobotę od godz. 11 do 1.

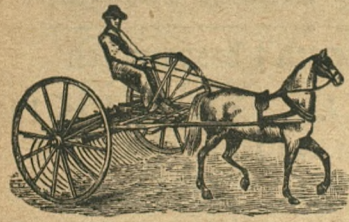
Telegram giełdowy.

Berlin, 10 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe)		Wypowiedziano:	
Kurs z dnia	9	10	9
Pszenica słabo.	146	— 44 75	100 20 100 25
na wrzesień.	146	— 44 75	Consol. 4 $\frac{1}{2}$ % 105 20 105 30
na październik.	148	— 45 75	Consol. 3 $\frac{1}{2}$ % 104 50 104 50
Zyto s/biej.	118	— 117	Pozn. 4 $\frac{1}{2}$ % l. zast. 102 20 102 10
na wrzesień.	118	— 117	Pozn. 3 $\frac{1}{2}$ % l. zast. 101 60 100 50
na październik.	121	— 120	Pozn. 4 $\frac{1}{2}$ % l. rent. 105 25 105 25
Olęj rzep. spok.	43 40	43 40	Pozn. 3 $\frac{1}{2}$ % l. rent. 102 50 103 50
na listopad.	43 50	43 50	Poznan. oblig. 102 — 101 90
Okowita cicho	37 20	37 20	Nowa Pozn. pow. 101 75 101 75
na sierpień.	41 40	41 40	Anstr. banknoty 168 25 168 40
na wrzesień.	41 60	41 60	Ros. banknoty 103 80 103 90
na październik.	40 40	40 40	Weg. 4 $\frac{1}{2}$ % rent. 103 70 103 70
na listopad.	39 80	39 70	Weg. 4 $\frac{1}{2}$ % kor. 99 60 99 50
na grudzień.	39 60	39 60	Aust. kred. akcyje 246 70 247 —

KSIEGARNIA Jana Wiśniewskiego W GNIEZNE

poleca mszaly w najodborniejszych i najskromniejszych oprawach z najnowszymi oficjami i proporzami Regn. Polon. wydanie Pustetowskie, z wyraznym drukiem. **Horae diurnae.** Mszaly pro defunctis. Preces ante et post missam za szkielem. **Brewiarze** 4 tomowe i 2 tomowe. **Kazania** świąteczne, niedzielne i pogrzebowe. **Książki do nabożeństwa** zwłaszcza „Bądź wola Twoja” w gustownych oprawach. **Książki powieściowe.** Piękny obraz większych rozmiarów **Jana Styki „Polonia”**, bez ram 9 Mrk., z ciemnymi szerokimi ramami 25 Mrk. **Litografowane karty wizytowe.** **Książki kucharskie.** **Papier listowy i koperty.** **Albumy do fotografii.** **Przyjmuje prenumeratę** na wszelkie pisma ilustrowane i dostarcza sz bko wszelkich nowości muzycznych. (130)

Grabie konne



z nowymi, wypróbowanymi ulepszeniami. (61)
Przetrasacze do siana, najnowszych systemów.
Zniwiarki do koszenia trawy i zboża.
Nowe siewczarki do zielonej paszy, z bardzo lekkim chodem, z pedem ręcznym i materjałem polecają po cenach zniżonych

Bracia Lesser, Poznań, ul. Rycerska 16.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

Woda resorcynowa do ust, składająca się z różnych środków przeciwnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek polecający przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy czestym używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecana na cele proszki do zębów do pukan a ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne. But. 1 M.
Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojelek szkl. 75 fen.
Dentipurin Dr. Koszutskiego. Słojelek 1 M.
Woda Kumerfelda — najwięcej wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.
Masło Mateckiego na piegi. Słojelek 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 5 M.
Wódka francuska. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy. Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodim zielone na nagniotki. But. 6 fen.
Wino Sagrada. Środek dyetyczny do czestego używania przy ziem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1, 0 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe.** But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycinalne.
Pigulki rabarbarowe, lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwa jerskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i trawienie w kościach. But. 60 i 1 M.
Esencja jodlowa — z przepysznie zapachem lasu jodlowego, niezbędne do czyszczenia powietrza a pokoju czerego. But. 1 M.
Wszystkie wody mineralne najwziewszego nalewu, jako i pastylki i lugi z tychż wód, wszelkie maki dla dzieci, preparaty siodowe, lekarstwa specjalne tutejsze jako i francuskie i angielskie. Wszelkie bandaży i przyrządy, potrzebne przy opatrunku i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiesz. owych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portowym i opakowania. (132)

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (130)

Świece ołtarzowe z czystego wosku,
Świece stearynowe Motarda,
Olój do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.

Ołły do machin parowych i zwyczajnych
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenna, bydlęca i do kapieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzetu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowanską i wszelkie korzenie.

M. Zabłocki,

szewc, (138)

Poznań, Hotel Francuski

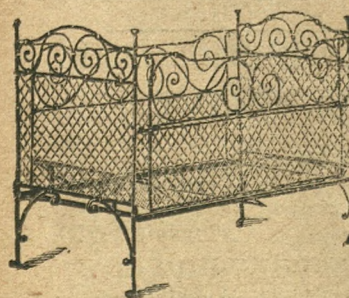
Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę

obuwie męskie i damskie

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu,
z dobrego materiału,
gustownie i najstaranniej wykonane.

Ceny jak zwykłe umiarkowane.



Łóżka żelazne i umywalki

jak również pojedyncze przybory umywalkowe we wielkim wyborze poleca (11)

J. Kryszewicz,
skład sprzętów kuchennych i domowych
św. Marcin nr. 65.

Centralna Drogeria

Czepczński i Śniegocki

Poznań, Stary Rynek 8

poleca

Świece ołtarzowe

białe i żółte,

Kadziłto, lampki wieczne, olój do palenia la, knotki do lamp wiecznych francuskie i krajowe.

PERFUMY

francuskie i angielskie **Pinouda**, **Atkinsona**, **Gelée Frères** i t. d. we wielkim wyborze.

Skład główny na W. Ks. Poznańskie oraz Prusy Zachodnie wyrobów, Warszawskiego laboratorium chemicznego. — „Bukiet Tabrzeński” flakon 2,25 M., „Panama” flakon 2 Mrk., „Bukiet Kościeliski”, „Koniwalia tabrzeńska”, „Storzycz z Ojcowi”, „Szczotka z Nosala”, „Zefir halny” flakon po 1,50 Mrk.

Woda kolońska

prawdziwa (gegenüber dem Jülichplatz) 1/4 butelka 1,40 Mrk., 1/2 but. 0,75 Mrk. W pudełkach oryg. 1/3 lub też 1/2 butelki za pudełko 7,50 M. k.

Woda kolońska własnego wyrobu, bardzo dobra, w butelkach po 1/2 litra 1,50 M., po 1/4 litr. 3 M.

Mydła toaletowe. Mydło „Panama” z kwiatów egzotychnych, cena 1 M. **Mydło z kwiatów tabrzeńskich** cena 60 fen i 1 M. **Mydła tuzesze Treu & Nugijscha** w rozmaitych zapachach, i kawałek 25 fen., tuzin 2,60 M. **Mydła francuskie Pinouda**, sił kowa i opanokasowe kawałek po 2 M., karton 5,50 M. **Trzy fanty lepszych mydeł toaletowych, które bądzo przez nieczystość białej ołtarzowej przy fabrykacji oddadano za 1,50 Mrk.** (14 6)

Ognie bengalskie i sztuczne we wielkim wyborze!

Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sor ym i ta zestawiamy na ząd od 10 300 M.

Świece stearynowe wiekańskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcione białe i kolorowe.

Wody mineralne najwziewszego nalewu.

Pastyłki mineralne. **Sole i lugi do kapieli.** **Proszki do zębów** w ozdobnych, trwałych pudłach drewn. po 60 i 75 fen.

Dentipurina Dr. Koszutskiego słojelek 1 M.

Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne. **Aparaty fotograficzne** wyborze fotografujące już od 25 Mrk.

Szczoteczki do paznokci od 30—125 M., do zębów od 20—125 M., do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.

CZEKOLADY cacao, oliwę prowanską wanilię burbońską

po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.

Soki malinowy i wiśniowy po 60 fen. za f

Esencja cytrynowa butelkach po 65—1,00 m. k.

Wyskokki mięsne Liebiga słojelek po 1,25, 2,40, 4,40 i 8 M

Esencja octowa Elba w butelkach po 1 M

Mydła oraz wszystkie artykuły do prania w dobrych gat. po najniższych cenach.

Herbaty od 1,50 do 6 M.

Wyborne prózce herbaciane po 1,60 i 2 M. za funt.

Farby gutowe do malowania. posiadacie z pokostem funt 0,40 z lakiem burztynowym f. 0,7 z lakiem spirytusowym f. 0,80

Pędzle, **frater, szczytki do protowania, stal do ścierania frateru.**

Oliwy, smarowidła, kuchy i sole. **Tran i smarowidła na skóry** **Dwusiarezyk wapna.** **Carbolinum.**

Koniak kuracyjny 1 butelka 2,50 M.

Koniaki francuskie po 4,50, 6, 8 i 10 M.

Wyborowe araki po 2 i 3 M. za litr.

Korki do wina węgierskie go 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.

„Centralna Drogeria” poleca dalej wszystkie artykuły drogerijne po znanych najtańszych cenach tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincji wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

Obszerny cennik Centralnej Drogerii wyszedł co tylko z druku i przesłać się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.

Studium rolnicze

przy ek. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. **Studium rolnicze** przy ek. uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ma za główne zadanie gruntownego wykształcenia naukowego ogólnego i zawodowego, tak niezbędnego w dzisiejszych trudnych dla rolnictwa warunkach.

Kurs tryletni. Obok wykładów teoretycznych z zakresu nauk przyrodniczych, fachowo-rolniczych i prawniczo-społecznych, ćwiczenia praktyczne w pracowniach uniwersyteckich i na polu doświadczalnym. W lecie w każdym tygodniu, w zimie od czasu do czasu wyjeżdżali do bliższych i dalszych gospodarstw pod przewodnictwem profesorów.

Początek roku szkolnego dnia 1 października. Wpisz od 28 września do 8 października. (267)

Program obejmujący plan naukowy i ważniejsze przepisy dotyczące warunków przyjęcia, porządku nauczania i t. d. oraz rozkład godzin wykładowych na zimowe półrocze 189/96 można otrzymać bezpłatnie za zgłoszeniem się o to listownie do kancelarii uniwersyteckiej.

Blizszych wyjasnień udziela na żądanie Dyrekcja Studium rolniczego (Kraków, ulica Grodzka, Collegium iuridicum).

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublinach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublinach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10 września; początek kursu 23 września. Kurs w Dublinach jest tryletnim opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pola i stacje doświadczalne, z drugiej o folwark z wzoorem gospodarstwem i oburą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drewna, eksploatacją torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Ważne dokumenty przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18-ty rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwo moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rolniczej świadectwa z tejże, która przynajmniej jednorooczna przed przyjęciem do szkoły i st wiel e pożądana.

Wszystcy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Cafe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (2 0)

Uczniowie z III roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia munduru. Liczne staj endy w kwocie od 100—300 złr. rocznie, ułatwiają wzniożniom pilnym a niezamężnym pobyt w szkole tutejszej. **stypendya** mogą być nadawane nowo-wstępującym uczniom dopiero w drugim półroczu miejsca funduszone już w pierwszym. Ci którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 15 września podania należycie utokumentowane na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublinach, która również udziela wszelkich bliższych wyjasnień.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Eucalyptus esencja do zębów i **Eucalyptus-proszek do zębów.** Najlepszy środek oczyszczający do konserwowania zębów i dziąsła skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

Esencja pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przy rządzona. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (133)

Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetyczny do czestego używania przy ziem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 M. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wódka bromowa (aqua bromata nervina) ku wzmożeniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl. i fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radianera poprawa prof. dr. Hebra **masło na liszaje** (Blei-Oréne) słojelek 1 M. i 1,50 M.

Radianera środek specjalny ku całkowitemu wywieszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radianera esencja jodlowa z przepysznie zapachem lasu jodlowego. do przeczyszczenia powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 M., rozpylacz 1,50 M.

Masło na piegi podług doświadczonego przepisu lekarzkiego usuwającego w krótkim czasie pięgi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojelek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmożenie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież, oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 m. k. 6 butelk 5 m. k.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Radianera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia poczucia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i po ramiomami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastyłki na migrene, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigulki rumbarbarowe, najlepsze, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigulki żelazne z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednię i nerwowosc i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krani i płucach brak oddechu, kociusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 M.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37. (Róg Starego Ryнку i Szerokiej ulicy.) (271)

Na nasze prawem zastrzeżone

Mydło-Tormentill z Wörishofen (najlepsze mydło toaletowe czasu terażniejszego)

starym się urządzie na Poznań i okolice

skład jeneralny.

Odpowiedni reflektanci, gotowi przyjęć skład na własny rachunek, niechaj się zgłoszą z p daniein referencyjny wprost do nas.

ESSER & GIESEKE, Leipzig-Plagwitz.

Kolo Śpiewackie Polskie
w Poznaniu.

Jutro w niedzielę d. 11 b. m. odbędzie się
w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku

Wielki Koncert ludowy.

Po koncercie

TANCE.

Wstępne 25 fen. Dzieci 10 fen.
Programy przy kasie bezpłatnie.
Początek o godz. 4-tęj po poł.

(272) **ZARZĄD.**

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielań wosku

w Krotoszynie

poleca

(123)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelanego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i ranco.

„Dom Polski” Kulerskiego

w Copotach (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.

poleca na sezon kąpielowy

większe i mniejsze mieszkania (suche) oraz pojedyncze pokoje z pensją i bez takowej.

Ceny bardzo przystępne.

Pokój począwszy od 1 marki 50 fen. za dobę. Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurhauzu”.

Kuchnia dobra polska.

Ustuga polska.

Wobec hecy uprawianej przez spółkę **KHT.** prosimy o łaskawe poparcie. (1514)

Do podróży!!



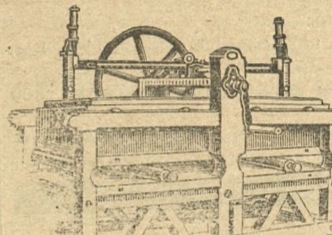
kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar

własnej roboty poleca (116)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

J. Schammel,
Wrocław, Brüderstr. 9.



Ang. magle znakomitej konstrukcyi i najlepiej wykonane z przyrządem patentowym na lekkim i spokojnym obrót. Gwarancja kilkoletnia. Objejrć można na wystawie przemysłowej w Poznaniu. (124)

1895 r.

Wyskok iglicowy, sosnowy i świerkowy, używany do kapieli wzmacniających, sz zególnie skuteczny na podagrę, reumatyzm, osłabienie nerwów i t. p. (216)

a) kufel blaszany brutto 5 kilek po 6,00 Mk.

b) w butelkach do jednej kapieli 1 paczka pozłowa zawiera 30 butelek, włącznie opakowania portowym 8,60 Mk.

Woi iglice świerkowych, najlepszy perfum pokojowy, przepyszny zapach 1-litry, paczka pozłowa o 12 butelkach włącznie opakowania i portowym 9, 0 Mk.

Do tego rozpylacz z podwójnym przyrządem do dmuchania po 2 M.

Mydła z iglic świerkowych, tuzin po 5,00 Mk.

Pastyłki z iglic sosnowych, wzmacniające żołądek pobudzające trawienie, tuzin puszek po 7,50 Mk. poleca

Emil Brunsch, Wielichowo, W. Ks. Pozn. Kantor ekspedycji towarów.

Ból zębów usuwa się przez lekarstwo zwane „Zahneil”. Karton 0,6 M. franko. **Emil Brunsch,** (215) Wielichowo, W. Ks. Pozn.

Piaskowa ul. 10 i Tama Garbarska/1 na parterze (184)

4 pokoje i kuchnia od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9 na II. piętrze

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia. (192)

Małe Garbary 9 na parterze (186)

5 pokoi i kuchnia lub 6 pokoi, kapieli i kuchnia od 1. 10. do wynajęcia. (191)

Małe Garbary 9 na II. piętrze w podwórzu

4 pokoje i kuchnia od 1. 10. do wynajęcia. (191)

Jako przysięgli taksator poleca się (233)

M. Lauber,
Szeroka ulica nr. 20.

Wina

czerwone, Bordeaux i greckie Malwasa, jako i **koniaki** sprzedaje się w butelkach tanio (1487)

J. Urbankiewicz,
ulica Berlińska nr. 19.



C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.

Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)

Import amerykańskich powozów. Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.

Odnowienia uskutecznią się szybko i tanio.

Studentów

na stół i stancja przyjmuje

K. Below, 280
Śty Marcin nr. 5, I p.

5 albo 7 pokoi

z wszelkimi przyależnościami natychmiast lub od 1 października do wynajęcia **Śty Marcin 41, II, i III, p. i Dolna Wałowa 1, III, p.** (278)

Organista

samotny, który już odsłużył wojskowość, bi-gły w swym zawodzie, posiadający mocny i dzwięczny głos, mogący się okazać dobrimi świadkami, przytem introligator, poszukuje piosdy od 1 października r. b